Ner 31. Kraków 8 Lutego — Sroda. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 7 lutego.

Nowy meeting i nowy głos odezwał się w Anglii za reformą wyborczą. Ma się rozumieć, głos znaczący, głos jednego z przyszłych przywódzców w tej wielkiej sprawie. Na zebraniu ludowem w Leeds przemówił wice-hrabia Amberley, i w wymownych słowach poparł rezolucyą reformistów, wyrażającą naganę dla Izby niższej, iż zaniedbuje tej kwestyi, a oraz domagającą się od ministrów dopełnienia zobowiązań uroczyście względem kraju przyjętych. Poszedł on śladem ojca swego hrabiego Russella, którego najstarszym jest synem, ale poszedł nierównie dalej, bo programat jego nierównie jest zupełniejszy, chociaż jednak nie tak radykalny jak p. Gladstona. Hr. Russel pomawiany był i słusznie, że tylko powodowany miłością własną postawił bil reformy; nie chcemy zaś wnosić, jak to czyniło wielu, że w porozumieniu z lordem Palmerstonem, przeciwnikiem reformy, postawił bil tak ograniczony, aby rzeczywistą kwestyę usunąć z tej sesyi parlamentu. I tak się stało: sesya dobiega kresu swego, otwarcie jej zwołane na dzień dzisiejszy, będzie ostatniem w siedmioletniej kadencyi, a pomimo licznych zapewne w tym przedmiocie petycyj, sprawa nie przyjdzie już pod rozprawy. Ostatnie wybory nie były *ad hoc* dokonane; Palmerston ma większość, która go zapewne i teraz nie zawiedzie. Przyszłe wybory mogą zmienić położenie, jeżeli się odbędą na gruncie reformy wyborczej. Amberley ma zostać drugim liberalnym kandydatem w okręgu Leeds, a mowa jego miała mu utorować drogę do parlamentarnej karyery. Najważniejszy ustęp ma być następujący:

Mówią, rzekł Amberley, że lud mało dba o reformę. Gdyby tak było, wyprowadziłbym ztąd wniosek całkiem przeciwny temu, jaki wyprowadzają zachowawcy. Mnie się zdaje, że w razie, gdyby lud był obojętnym na reformę, obojętność tę uważaćby wypadało jako nieszczęście narodowe.

Nic naturalniejszego, że wyrazy te zyskały oklaski na meetingu reformistów. Bezstronnie atoli rzeczy biorąc, obojętność ta dowodzi tylko znanego zmysłu politycznego w ludzie angielskim. Wie on wybornie, co to wybory i prawo wyborcze. Nie łudzi się bynajmniej tytułem wyborcy, a każdy robotnik angielski, o którą to klasę właśnie idzie w mowach reformistów, wie, że stan jego nie polepszy się wcale tem, że zostanie wyborcą. Miliony robotników nie mają chleba, wołają reformiści, i dla tego żądamy dla nich udziału w wyborach. Ale robotnicy wiedzą doskonale, że udział w wyborach nie da im chleba i wygód, jak powiada lord Palmerston; wiedzą, że reformiści żądają reformy wyborczej na to tylko, aby wywrócić arystokracyę. Wprawdzie wiedzą także, iż reforma żądana prowadzi do wywrotu obecnego stanu rzeczy, dzisiejszego organizmu angielskiego, ale prowadzi pomału, a nie przez rewolucyę. Ani reformiści, ani lud angielski nie przypuszcza nawet takiej zmiany, gdzieby nagle ci co nie mają dziś, mieli jutro, bo to może się stać tym tylko sposobem, aby jednym wziąść a drugim dać. Takich reform lud angielski do uszanowania prawa i własności od wieków nawykły, nawet nie pojmuje. Łatwo sobie więc wytłómaczyć, że się do reformy wyborczej nie roznamiętnił jeszcze, chociaż jej lekce nie waży. Zdaje się postępowaniem swojem rozumieć, że reformy angielskie innym trybem iść muszą aniżeli na stałym lądzie. Do powszechnego głosowania na kontynencie prowadzi zwykle rewolucya lub też oktrojowanie z góry. Anglia widzi, że nie wynika ztąd bynajmniej ubytek proletaryatu, że owe gwałtowne zmiany organizmu nie przyczyniają bogactwa krajowego, że jeden mądrze obmyślany i bez wstrząśnienia przeprowadzony *corn-bill* więcej dla klas uboższych wydaje pożytku, aniżeli prawa wyborcze oktrojowane na najobszerniejszej postawie. Nie idzie za tem, aby lud angielski nie chciał reformy wyborczej, aby nie miał widzieć jej następstw w ustroju społecznym, ale nie bierze on dosłownie frazesów pana Brighta i właśnie tem dowodzi swego politycznego ukształcenia. Nie ma więc obojętności dla reformy wyborczej, ale jest w ludzie angielskim pewna miara i poczucie, które go zwraca do pewnej praktyczności w postępowaniu.

Wracamy często do tego przedmiotu, jest bowiem rzeczą wielce ciekawą widzieć, jakim sposobem ustawa wyborcza w Anglii rozszerzać się będzie i dojdzie do powszechnego głosowania i czy dojdzie do tego ostatecznego rezultatu. Tam bowiem nie będzie to wynikiem jakiego zamachu stanu lub rewolucyi, i dla tego też nie będzie fikcyą ale rzeczywistością. Nie wypadnie na korzyść dynastyi, doktryny lub polityki, ale będzie miało podstawę w rodzinie a nie w jednostce, a następstwa widzieć się dadzą w społeczności a nie w rządzie. Słowem, będzie instytucyą a nie wybiegiem lub narzędziem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 6 lutego.

—*r.* Onegdaj w południe zagajona została całkiem cicho konferencya bańska w Zagrzebiu. Najpierw odczytał ban Szokczewicz znany cesarski reskrypt, mocą którego wezwany był do zwołania konferencyi, a potem po krótkiej naradzie uchwalono złożyć wydział, któryby na podstawie w reskrypcie wytkniętej wypracował projekt do ustawy wyborczej. Dopiero po ukończeniu tej pracy, z którą pospieszyć się polecono, ropocząć się mają posiedzenia pełne. Z 24 zaproszonych na konferencyą nie wszyscy przybyli; oprócz dostojników wschodniego kościoła, którzy udać się musieli na równocześnie obradujący kongres Karłowicki, brakowało także kilku znaczniejszych członków narodowej opozycyi, jak diakowarskiego biskupa Strossmajera i notaryusza komitatowego Brlicza, tudzież kilku do tak zwanego stronnictwa węgierskiego należących magnatów, n. p. barona Prandana, hrabiów Jankowicza i Pajacewicza. Nie wiadomo jeszcze, czy wymienieni a przynajmniej niektórzy z nich nie przybędą na posiedzenia pełne; w kraju bowiem życzą sobie bardzo, aby opozycya, mając właśnie pole nie usuwała się, ale wystąpiwszy, kiedy jest sposobność czuwała nad tem, aby liberalnych części ustawy wyborczej z r. 1848 do 61go nadto nie ograniczono.

Z listu prywatnego oficera meksykańskiej legii dowiaduję się, że ów transport, w którym znajdował się oddział polski, przybył 10go p. m. do portu na wyspie Martynice i tam odpoczywał. Na otwartym oceanie spadł podczas burzy z pokładu jeden z ułanów Polaków i pomimo wszelkiego ratunku znalazł grób w głębiach morskich. Przypomniały mi się słowa poety: „Ziemię zalali swą chwałą, Ich dzieciom zabrakło ziemi"; przypomniało się i St. Domingo; a Atlantyk, w którym utonął biedny chłopiec, nasunął na myśl i daleką wśród przestworu morskiego skalistą siedzibę nowożytnego Prometeusza. W ogóle miała się dobrze młodzież udająca się w tym transporcie do Meksyku.

Paryż 4 lutego.

? Jakkolwiek toczące się obecnie układy dyplomatyczne między Prusami i Austryą nie przestają tu być przedmiotem bardzo pilnej uwagi, jednak od kilku dni daje się spostrzegać, nie powiem zmiana, lecz o wiele więcej spokoju w zapatrywaniu się na nie. Nie było tu wprawdzie nigdy zbyt wiele obawy przed austryacko-pruskim przymierzem, bo rząd dzisiejszy umie z wielką trafnością rozróżniać wartość każdej politycznej dążności w zasadzie od doniosłości praktycznych jej skutków; lecz zawsze nie może on lekceważyć przyjęcia niemiłej sobie zasady, chociażby praktyczne jej skutki były wcale wątpliwe. Dziś zdaje się chce przeważać przekonanie, że nawet takie porozumienie się między Austryą i Prusami, któreby miało znaczenie zawiązanego sojuszu w zasadzie, nie przyjdzie do skutku — na czem zarazem opiera się wniosek, iż i załatwienie sprawy Księstw nadelbiańskich bez współdziałania mocarstw innych do celu nie dojdzie, coby właśnie odpowiadało dążnościom Francyi. Forytując dalej tę dążność bez wywoływania hałasu, a nawet bez mieszania się w tę sprawę publicznie, gabinet tutejszy coraz więcej się odwraca od Prus a przychyla ku Austryi. Taką w tym względzie otrzymały instrukcyę zostające pod wpływem rządowym dzienniki — a jeden z nich, mianowicie *La France*, zdaje się już być zdecydowanym do stanowczego wystąpienia przeciwko anneksyi. Nie omieszka zapewne i *Constitutionnel* tym samym tonem zawtórzyć,— jeżeli tymczasem p. Bismark nie wywoła jakiegoś takiego zdarzenia, któreby, określając stosunek pruskiego rządu do tej sprawy jasnemi rysami, zniewoliło tem samem Francyę do jawnego wystąpienia ze swojem zdaniem, czego jednak chciałaby przynajmniej tak długo unikać, dopóki nie wyrozumie dokładnie, o ile w tym względzie będzie mogła liczyć na zgodność z Austryą. Nie umiem oznaczyć dokładnie, ile na to usposobienie wywierają wpływu opinie wiedeńskich dzienników, którym tu w każdym razie zanadto wielkie przypisują znaczenie; lecz rzeczą jest pewną, iż gdyby nawet kierunek ten nie znajdował poparcia w organach opinii publicznej w Austryi, to zawsze w swym gruncie nie byłby innym. Cóżkolwiekbądź, położenie p. Bismarka staje się coraz trudniejszem, a to tem więcej, ile, że polityka jego w ogólności, nie tylko nie zwycięża przeszkód zewnętrznych, lecz nadto ma do walczenia z twardymi oponentami wewnątrz. O jego dalszem zachowaniu się najrozmaitsze krążą tu domysły. Jedni spodziewają się po nim kroków gwałtownych, drudzy zaś przypisują mu zanadto wiele zręczności i taktu, ażeby cały los państwa mógł postawić na jedną kartę, chociażby karta ta przedstawiała wszelkie prawdopodobieństwo wygranej. Koła liberalne zapatrują się znowu na tę kwestyę z innego punktu i są tego przekonania, że jakkolwiek p. Bismark będzie się przed niebezpieczeństwami wywijać, przecież prędzej lub później polityka jego musi się rozbić o opozycyą wewnętrzną, która nienawidząc jej zasadniczo, długo jej panowania nie zniesie. Przekonanie to nie jest obcem także i w Wiedniu— i może także do pewnego stopnia przyczynia się do tej oględności, jaką tamtejszy gabinet zachowuje w dzisiejszych układach swoich z Berlinem. To są tedy powody, dla których tutaj zapatrują się coraz spokojniej na te układy, a na wszelkie groźby austryacko-pruskiego sojuszu i zamienienia tym środkiem całej Rzeszy niemieckiej w imponującą potęgę odpowiadają lekceważącym uśmiechem.

Najbliższym tego politycznego usposobienia skutkiem jest to, iż w dniach ostatnich także o wiele się zmniejszył często wywoływany upiór śgo przymierza. Nie zmniejszyła się wprawdzie przeto dawna dążność do odbudowania jakichbkolwiek stósunków z Rosyą; lecz nie zmniejszają się także stojące temu na drodze przeszkody. Od ostatniego powstania w Polsce bardzo jasnemi oczyma patrzą tu na to wszystko, co się dzieje w Rosyi, a czasy te, w których się dawano omamiać blichtrami, już bezpowrotnie minęły. Zdaje się nawet, coby było jeszcze więcej pocieszającem, iż i te czasy już przeminęły, w których można było w razie potrzeby udawać, że się szczerze wierzy w te blichtry. Zasługa ta należy się bez zaprzeczenia prasie francuzkiej, i tym, którzy sobie wzięli za obowiązek oświecać ją o rzeczach nieprzystępnych dla niej bez pośrednictwa. Dziś nie potrzeba ją już oświecać: sądzi ona sama trafnie i sprawiedliwie wszystkie zdarzenia zachodzące w krajach opanowanych berłem rosyjskiem i zwykle w swych sądach do zadziwiającego stopnia jest jednozgodną. W skutek tego do nominacyi W. księcia Konstantego prezesem senatu nikt tu nie przywięzywał żadnego znaczenia; adres szlachty moskiewskiej uważają wszyscy za prostą komedyą, i wszyscy widzą, że polityka rządu rosyjskiego w Polsce, a teraz już nawet i w nadbaltyckich prowincyach, wypływa z gabinetu, niezmieniającego się w niczem, a rządzącego się tylko zasadami podboju i gwałtu. W obec takich przekonań, które głęboko zapuściły swoje korzenie w całą opinię publiczną we Francyi, rząd nie może nawet zaczynać odbudowywania bliższych stosunków z tym gabinetem, i mógłby to uczynić dopiero na podstawie już dokonanych faktów takich, któreby jawne wydały świadectwo Rosyi, że jej polityka wewnętrzna została gruntownie zmienioną. Sądziłem za rzecz potrzebną powyższe uwagi powtórzyć, bo od kilku dni znowu roznoszą się wieści o najlepszych usposobieniach rosyjskich dla tutejszego rządu, o przyjeździe Cesarza Aleksandra pod koniec kwietnia do Francyi, o liberalnych zamiarach Rosyi i t. p. Z powyższych słów kilku wynika, jak się tu zapatrują na tę kwestyę w kołach rządowych.

Spór duchowieństwa z liberalnem stronnictwem i rządem cokolwiek się teraz uciszył. Lecz jest to tylko zawieszenie broni, konieczne po zwarciu się takiem, gdzie każda z stron wojujących dopełniła tego wszystkiego, co w tej chwili uważała za swój obowiązek. Duchowieństwo stoi silnie zszeregowane i w głównej rzeczy jednomyślne. Nie masz ani jednego biskupa, któryby nie był zaprotestował przeciw znanemu okólnikowi ministra wyznań, chociaż nie wszystkie protesty były wydrukowane w dziennikach. Tak samo bez wątpienia znajdą się wszyscy, kiedy na nowo spór się rozpocznie w senacie. Z jakim naciskiem duchowieństwo tamże wystąpi w praw swoich obronie i jakie ta sprawa w skutek tego przybierze rozmiary, o tem dziś wyrokować z góry nie masz potrzeby, jak skoro za dni kilkanaście rzecz ta sama nam się przedstawi. Tak z dotychczasowego usposobienia rządu jak też i z wpływów wywieranych na duchowieństwo z Rzymu należy wnosić, iż nieporozumienie to na teraz się jakokolwiek załatwi i dalszych skutków nie pociągnie za sobą. Lecz nawet i w takim razie wypadek ten powinien być dobrze zachowanym w pamięci: bo sam ten fakt, że duchowieństwo francuskie tak silnie i w takim celu się spoiło ze sobą, jest wielkiej wagi i tej natury, iż odtąd w każdej okoliczności będzie się powtarzać a w danym razie może bardzo doniosłe wywołać skutki.

Ostatnie wiadomości z Meksyku nie są wcale pomyślne dla tamtejszego rządu. Najbliższym statkiem pocztowym Cesarz Napoleon ma otrzymać list od Cesarza Maksymiliana, w którym ten ostatni się skarży na rozkaz marszałka Bazaine opuszczenia miasta Acapulco, które zaraz juaryści zajęli. Prócz tego, iż jak się z tej wiadomości okazuje, wojna domowa tamtejsza nie jest jeszcze skończoną; także i Stany Zjednoczone nienajlepsze zdradzają usposobienie dla meksykańskiego cesarstwa, o czem bliższe szczegóły znajdziecie w dziennikach. Tu nad to wszystko od wczoraj obiega wieść w kołach półurzędowych, jakoby ajent dyplomatyczny francuski rezydujący w Richmond miał donieść swemu rządowi, że pomiędzy południowcami, z powodu tego, iż nie znaleźli nawet moralnej pomocy u Francyi, panuje wielka agitacya przeciwko niej, która, co większa, aż dochodzi do tego stopnia, iż południowcy mają zamiar pogodzić się z północnymi pod tym warunkiem, jeżeli zaraz po zawarciu pokoju uderzą razem z nimi na Meksyk. Nie potrzebuję dodawać, jak dalece wiadomość ta potwierdzenia wymaga; lecz nie jest ona nieprawdopodobną.

Oświadczenie Komitetu franko-polskiego, o którem wam w ostatnim liście wspomniałem (powtórzone w *Czasie* z niedzieli *p. R.*) wywołało dość żwawą polemikę, w tutejszych dziennikach. Na odpowiedź *Constitutionnela* odpowiedziała większa część liberalnych dzienników, zarzucając rządowi w rozmaitej formie i mierze, iż nie dostatecznie dopełnia swych obowiązków względem emigracyi. Manifestacya ta nie ma zresztą żadnego znaczenia, lubo potwierdza faktem to, co powiedziałem powyżej o usposobieniu tutejszej opinii publicznej. Nie jest jednak bez pewnego znaczenia wypadek, iż pan Limayrac jeszcze raz dzisiaj usprawiedliwia rząd z zachowania się jego i zamieszcza osobny o tem artykuł w *Constitutionnelu.* W artykule tym wspomina on o innym komitecie, trudniącym się zbieraniem składek i dawaniem zapomogi Polakom, na co rząd chętnie zezwala. Odnosi się to do Stowarzyszenia, noszącego tytuł: „*Oeuvre du Catholicisme en Pologne.*" Jakoż Stowarzyszenie to, korzystając z protekcyi osób zajmujących wysokie stanowiska, a między temi i ks. biskupa Orleańskiego, wydało w ciągu trzech miesięcy, odkąd istnieje, przeszło 40,000 franków na zapomogi dla naszych rodaków, a oprócz tego umieściło wielu młodzieży polskiej po szkołach lub innych zakładach naukowych.

Rzym 31 stycznia.

Od dwóch dni obiegają tutaj pogłoski o ruchach rewolucyjnych w Turynie, obudzające żywą radość w urzędowych rzymskich sferach; wczoraj

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Encyklika papieska i protestacye episkopatu dotąd są treścią rozmów i artykułów. Ogółem do dziś dnia protestacyj tych jest 53. Protestowało pięciu kardynałów-arcybiskupów, ośmiu arcybiskupów i czternastu biskupów. Jednak rozprawy toczą się bez wielkiego zapału.

Nieprzyjaciele na polu zasad religijno-politycznych, nie przestają być dobremi przyjaciołmi.

Przed stu laty taki grom wypadły ze stolicy Apostolskiej, byłby zakrwawił Francyą. Dziś wystrzelawszy argumenta za i przeciw encyklice w w sławnym pojedynku dwaj przeciwnicy, kłaniają się sobie uprzejmie, ściskają za ręce i rozchodzą spokojnie.

Tak się tu kończą dzisiaj wojny religijne.

Zajęcie to niewrzące, acz powszechne, nie przeszkadzało Paryżanom zajmować się i sztuką i literaturą.

Miano czas klaskać *starym kawalerom*, pana Sardou przedstawionym w Gymnase — i oglądać zbiór Pourtalèsa wystawiony obecnie na sprzedaż.

Komedya, przedstawiająca dowcipnie i budująco smutne następstwa bezżeństwa, pozyskała jednomyślne uznanie. Zbiór sam Cesarz oglądał.

Osądzono, że pan Sardou nigdy nic równie doskonałego nie napisał — nigdy nic prawdziwszego nie pokazał, jak owych trzech kawalerów poległych w walce z mężami, na przekor Molierowi. Uznano, że po galeryi Soulta, Paryż nic takiego nie miał do licytowania jak owa galerya Pourtalèsą.

Na to ostatnie zdanie zgodzić się można. Pierwsze zapewne sami kawalerowie rozgłosili w myśl prawa o bezpieczeństwie publicznem.

Nieboszczyk hr. Pourtalès tak wielką do swego zbioru przywiązywał wagę, że w testamencie położył zakaz sprzedaży: „chyba w dziesięć lat po mojej śmierci"— dodał w końcu, mając nadzieję, że przez ten czas odtęskni się od swej galeryi.

Upłynął niecierpliwie oczekiwany przez spadkobierców termin sprzedaży. Więc co prędzej wzięli się do dzieła, jakby w obawie nowego zakazu jakiby mógł być przysłany z tamtego świata.

Sens moralny takich sprzedaży, że żadne skarby skupiać się nie powinny w rękach jednego; przeznaczeniem dzieł sztuki pokryć ziemię jak są równo posiane bożą ręką kwiaty na łanie.

Hr. Pourtalès przez całe długie życie swoje nic innego nie robił, jeno zbierał. Co przez pół wieku nazbierał, to się w ciągu paru dni rozleci znowu po całym świecie. Robota niewdzięczniejsza od pracy Danaid.

Hrabia był znawcą i zapalonym miłośnikiem sztuk pięknych; do tego człowiek bardzo bogaty. Pojąć łatwo, że mając smak i pieniądze, mógł nagromadzić piękności niemało.

Tak też było. Na dwa tysiące przedmiotów, z których ten zbiór złożony, dwieście przynajmniej jest arcydzieł.

Wszystkie gałęzie sztuki są tu reprezentowane: Posągi, zbroje, bronie, czterysta wazonów malowanych, terrakoty, klejnoty, rznięte kamienie, emalie, mozajki, złoto i kość słoniowa.

Obrazy różnych szkół sławnych podpisane przez Fra. Angelico, Andre del Sarto, Veroneza, Murilla, Velasquez'a, Memlinga, Claude Lorraina i innych sławnych.

W dziale rzeźby jest głowa Apolina nabyta z rzymskiego zbioru Giustiniani, a znana artystom pod nazwą Apolina-Pourtalèsa. Głowa ta, stworzona w najwspanialszej epoce greckiego kunsztu, była pono wzorem głowy Apolina belwederskiego.

Zbiór bronzów starożytnych przepyszny! Uderza w nim mianowicie Minerwa znaleziona w Besançon, Jowisz siedzący i stojący, oraz kilka nadobnych Venus.

Zbiór broni nadzwyczajnie bogaty stanowi może najcelniejszą część galeryi Pourtalèsa.

Posłowie dworów zagranicznych oczekują niecierpliwie dnia licytacyi. Pan Nieuwerkerke znajdzie wielu niebezpiecznych rywali, bo choć rząd francuski na sztuki piękne mniej przeznacza niż rząd angielski i rosyjski, jednak w takich razach znajdują się nadzwyczajne fundusze, i arcydzieła sztuki za granicę nie bywają wypuszczane.

W szkole sztuk pięknych profesor Taine rozpoczął kurs Estetyki i historyi sztuki. Młodzież czyni mu głośne owacye.

Pierwsza lekcya była nieustannie przerywana oklaskami. Uczniowie odprowadzili profesora aż do domu, gdzie miała miejsce manifestacya, której koniec położyła policya. Okrzykiwano nie profesora, ale nienagrodzonego przez akademię wolnomyślnego autora *Historyi literatury angielskiej.*

Pan Taine nie jest wymowny, ale ma głos łagodny, miły, wyraz twarzy szlachetny; wykłada jasno, nie dając zbytecznego nacisku w miejscach drażliwych. Znać, że to człowiek delikatnego czucia, uczony, a nie pedant — pełen taktu w postępowaniu a oględności w wykładzie zawsze więcej podobnym do salonowej rozmowy niż profesorskiej prelekcyi.

Jestto niezawodnie jedna z najpierwszych teraz we Francyi intelligencyj.

Na pierwszej lekcyi Taine obiecał słuchaczom kurs filozofii sztuk pięknych historyczny — nie dogmatyczny — który wytłómaczy wiele rzeczy nie narzucając się żadnej tyrańsko.

Dzieło sztuki, powiedział, nie jest odosobnione: zawsze do całości szkoły należy. Wielki artysta nie może odosabniać aspiracyj swoich od polityki, religii, obyczajów i piśmiennictwa. Wielkie szkoły znikają wraz z kształtami społecznymi: architektura gotycka skończyła się z przyjściem wielkich monarchij tegoczesnych; tragedya przeminęła z wiekiem Ludwika XIV.

Natura jest jedynem wieczystem źródłem nauki; wielcy artyści byli zawsze wyższymi w okresach, w których sobie jeszcze nie potworzyli *manier*, czyli niewolniczego powtarzania pewnych typów, pewnych położeń, i pewnych ogólnych zarysów obrazu.

Ta pierwsza część kursu wolnego zdziwić musiała te mury przywykłe do słuchania scholastycznych wyroczni; uczniowie byli z niej niezmiernie zadowoleni.

Dalej — przechodząc do pojęć oderwańszych Tajne, wykładał co jest dzieło sztuki? co jest poezya, malarstwo, rzeźba, architektura i muzyka? Wszystko to siostry rodzone, rozeznawane po szczególnych znakach. Naśladownictwo dokładne niedostatecznie przemawia do ducha; kunstmistrz winien szukać zależności części, a logikę całości mocno uwydatnić. Właściwością dzieła sztuki jest uczynić *charakter* jak najwidoczniejszym i dominującym.

Pan Berger, profesór wymowy łacińskiej, rozpoczął kurs w Sorbonie: jego przedmiotem mówcy rzymscy po Cyceronie. Pan Berger z wysokiego stanowiska zapatruje się na starożytność. Nie uganiając się jedynie za kwiatami retoryki, obejmuje całą społeczność: do głębi *epitrów* sięga; bada napisy monumentów, usiłuje przeniknąć ducha. Z tych prac rozmaitych, artystycznie zlanych w jedność, wynika kurs godny paryzkiego wydziału literackiego. Od dawna wykład tak zwanego piśmiennictwa ludzkiego (lettres humaines) nie zajął tak silnie młodzieży.

Pan Berger mówi bardzo świetnie — z wielką łatwością i dowcipem. Wymowa jego przypomina Mérego improwizacye uczone, a pełne soli attyckiej i południowego ognia. Berger, człek otylszy od Mirabeauta, od niepamiętnych czasów jest profesorem. Znamy tylko jedno jego dzieło znakomite o *Proclusie* twórcy neo-platonizmu Ateńskiego. Księgarzom napastującym go, odpowiada: „Nic nie mam do druku — pisać nie umiem, tylko mówić."

Na posiedzeniu paryzkiego Towarzystwa geograficznego Francuzi zabawiali się upokorzeniem swoich najmilszych sprzymierzeńców. Radość była tem większa, że rzadka.

Anglicy tak otrąbili sławę kapitana Speka, że Europa wierzyła na chwilę w odkrycie źródeł Nilu. Skoro kapitan ogłosił swe awanturnicze wycieczki w nieznane dotąd strony Afryki, powstał chór uwielbienia, zakończony wspaniałym nagrobkiem, na którym duma angielska śpiesznie wyryła te pochlebne dla siebie wyrazy: *Tu leży Anglik Speke odkrywca źródeł Nilu.*

Napis został, ale chwała znikła. Dziś sprawozdania Speka zowią się w języku uczonych *tak zwanymi dokumentami.* Teraz, w tej odwiecznej sprawie Nilowej wyrocznią dla uczonych jest Wenecyanin, Miani, erudyt, który żył długo nad brzegami Białego Nilu, rzeki Gazelli i rzeki Słoniowej.

Wszystko, co powie Miani, dużo waży na szali skrupulatnych geografów.

Przewidując Speke zapewne cios mający jego sławę podkopać, wspomniał o Mianim z lekcewa-

słychać nawet było o nowem starciu się wojska z ludem, co przecie wielu za wymysł uważa. Nie przestają tu liczyć na wewnętrzne rozpadnięcie się jedności włoskiéj w braku zewnętrznego nacisku. Przewidzenia te mogą łacno omylić i okazać się błędnemi. Pomimo zapowiadanego stokrotnie roztroju i rozkładu, pomimo uważanego za pewne bankructwa, Włochy nie mają się wcale ku upadkowi, owszem jednoczą się świetniéj i wzrastają w siły. Dziś już rozkład ich wewnętrzny stał się snem i urojeniem przeciwników, a o cios wewnętrzny coby w nich przywrócił dawny stan rzeczy nie tak łatwo, gdy pięćkroć sto tysięczna armia broni niepodległości narodowéj. Ci co wcześniéj o konfederacyi pomyśleć nie chcieli, są dziś już skazani na bezowocny żal i na bezskuteczne oczekiwanie: narody się nie cofają.

Broszura biskupa orleańskiego czytana jest przez wszystkich, przełożono ją na język włoski i puszczono w obieg. Obrona ks. Dupanloup zdjęła kamień z serca tutejszym dostojnikom, albowiem lękano się opozycyi tego pasterza przeciwko encyklice i syllabusowi, który potępił zdania jego własne i przyjaciela jego hr. Montalemberta. Uradowano się niewymownie, gdy się przekonano, iż ks. Dupanloup zabiera nareszcie głos wymowny. Atoli całe to uwielbienie dlań jest czystą tolerancyą; liberalizm wielce zresztą warunkowy i względny biskupa orleańskiego jest tu widziany złem okiem przez stronnictwo p. Veuillota, do którego się liczą mnodzy dostojnicy i prałaci nadworni. W kongregacyi koncylium gotują objaśnienia do wątpliwych punktów encykliki i syllabusa. Objaśnienia te mają dowieść, iż kościół nie jest przeciwny konstytucyom i reprezentacyjnym ustawom, że się nie wyrzeka przymierza z wolnością i z częścią zasad z 1789 roku. Zrozumiano w Rzymie niemożebność utrzymania sławnych propozycyj w bezwarunkowem znaczeniu, jakie im skrajne organa przypisywały. Nawet kardynał Antonelli wystósował do nuncyuszów i internuncyuszów Stolicy Apostolskiéj okólną notę, w któréj użala się na przesadny wykład encykliki i syllabusa i doradza poszukiwać prawdziwego znaczenia ich treści w oryginalnych aktach Piusa IX, na które się powołują. Zbiór tylu aktów drukuje się tutaj jednocześnie w drukarni kamery apostolskiéj i wyjdzie wkrótce na widok publiczny. Wówczas, jak tutaj powtarzają, łatwiéj będzie się można przekonać, iż potępienia papieskie są warunkowe i że się tyczą niemal wyłącznie porządku rzeczy powstałego we Włoszech. Już *Correspondance de Rome* myśl tę rozwijała zapewniając, że Papież potępił powszechne głosowanie we Włoszech, lecz nie potępił onego we Francyi i w Meksyku, gdzie nie nadwerężało praw kościoła i nie było wymierzone przeciw zasadom monarchicznym, lecz owszem użyto go przeciw republikanom. Czasopismo zwyż pomienione zostało przez p. Palmé księgarza paryskiego, który zamierza uczynić z niego spekulacyą i rozpowszechnić je w Europie. Redakcya pozostaje tą samą ale więcéj zarabiać będzie, bo odtąd staje się płatną, gdy przedtem nic prawie nie zarabiała chociaż i nic nie traciła, ile że tygodnik ten był własnością głównego redaktora ale wychodził i wychodzi nakładem kamery apostolskiéj. Od czasu jak p. Palmé właścicielem jéj został, *Correspondanze de Rome* bardzo przychylnie dla Cesarza Napoleona przemawiać zaczęła; chodzi jéj bowiem oto, by ją jak najwięcéj prenumerowano we Francyi a rząd na granicy nie sekwestrował.

Władze francuskie aresztowały w Civitavecchia głośnego herszta rozbójników neapolitańskich, który się w tem mieście ukrywał pod nazwiskiem Antoniego Villetti. Zabierał on się stanąć napowrót na czele burbońskiéj reakcyi w Abruzzach. W Rzymie zaś odkryto szajkę zwyczajnych łotrów, którzy oddawna grasowali po tutejszych ulicach i niemiłosiernie obdzierali a nawet zabijali przechodniów. Napad nocny na rodaka naszego p. Potockiego, którego niebezpiecznie raniono sztyletem gdy powracał z obiadu od księcia Odescalchi, stał się powodem do większéj czujności policyi rzymskiéj i sprowadził wykrycie łotrowskiéj szajki. Przybyła tutaj margrabina Pepoli małżonka głównego twórcy konwencyi z 15go września; zapewniają, iż ma jakąś misyą od dworu włoskiego, przyjazd jéj napełnia nieufnością i niespokojnością świat urzędowy. Stronnictwo liberalne zabiera się tymczasem do karnawału, ktory ma być niesłychanie świetny w tym roku i stać się manifestacyą radosną z zawarcia konwencyi i spodziewanéj i za niechybną przez stronnictwo ruchu poczytywanéj wojny o Wenecyą. Tajny komitet polecił Rzymianom oddawać się wszelkim zapustnym zabawom i szałowi. Karnawał zatém będzie taki jak przed wojną włoską. W arystokracyi rzymskiéj mówią o znakomitych małżeństwach: księżniczka Anna Borghese wychodzi za margr. Gerini z Florencyi, a margrabianka Spinola za margr. Serlupi; książę Filip Massimo, który odziedziczył majorat książąt Lancellotti i nazwisko ich przybiera odtąd, żeni się z księżniczką Aldobrandini, która bierze po matce z domu księżniczce d'Aremberg dwa miliony fr., co jest nadzwyczajnym posagiem dla włoszki; młody zaś hr. Franciszek Bruschi pojmuje margrabiankę Matyldę Marescalchi z Bolonii, z wielkiego domu ale ubogą.

Dnia wczorajszego pan Pacheco, ambasador hiszpański, spełnił nareszcie akt urzędowego złożenia wierzytelnych listów, wielce się opóźniwszy z powodu nowych nieporozumień Hiszpanii z dworem rzymskim. Pochód ambasadora do Watykanu był świetny, orszak jego składał się z ośmiu złocistych karet i z mnóstwa pieszo idącéj liberyi. Zabawiwszy pół godziny u Papieża i kwadrans u kardynała Antonellego, pan Pacheco obyczajem przedstawicieli katolickich mocarstw uczcił grób księcia Apostołów w bazylice św. Piotra, a potem odwiedził kardynała dziekana. W wieczór zaś dał wielkie urzędowe przyjęcie z królewską niemal wystawą i przepychem. Wszystkie sale ogromnego pałacu hiszpańskiego były otwarte, oświetlone *a giorno* i pełne kwiatów; wszystko, co tylko Rzym mieści w sobie znakomitego, urzędowego i arystokratycznego, znajdowało się wczoraj wieczór na pokojach ambasadora. Księżne rzymskie, a mianowicie Corsini, Borghese, Rospigliosi, Colonna, Grazioli, itd. ćmiły blaskiem brylantów. Nieszczęściem nawał Anglików i napad Rosyan zalewając sale i nie dozwalając się w nich ruszać, a nawet oddychać, zmusił zawczasu znaczną część towarzystwa do ucieczki. Szeregi powozów, w których panował największy nieład, były tak liczne i długie, że wiele osób, po trzech godzinach jazdy, wysiąść i piechotą dojść nie mogąc dla ulewnego deszczu, wróciło do domu nie dojechawszy do celu. Pan Pacheco był niewymownie znękany, tem bardziej, że chromając, stać musiał przez pięć godzin dla przyjmowania gości. Jest to sześdziesięcio-letni mężczyzna, otyły i afrykańskich rysów. Obok niego honory czyniła dwudziesto-letnia jego małżonka, piękna jak obraz Murilla Andaluzka, któréj dziwna uroda i posągowa bladość przy czarnych ognistych oczach i kruczych włosach uwydatnione jeszcze były uroczą prostotą stroju całkiem także białego. Pani Pacheco, wśród takiego brylantów nacisku i promienienia się, nie miała na sobie najmniejszego klejnotu i nosiła tylko białe kwiaty w czarnych warkoczach. Oczy wszystkich były zwrócone na nią. *Ricevimento* trwało aż do pierwszej po północy, choć tego rodzaju recepcye bardzo się wcześnie w Rzymie zaczynają i kończą. Wielu jednak kardynałów i prałatów brakowało na tem przyjęciu, bo p. Pacheco przyczynił się, jak wiadomo, do zniesienia klasztorów w Hiszpanii. — Wkrótce ma przybyć także nowy ambasador portugalski margr. Lavradio, następca księcia Saldanha.

Wiedeń 6 stycznia. Pismo odręczne N. Pana do jenerała Hakiego, o którym wspominaliśmy w numerze niedzielnym naszego dziennika, sprawiło w Niemczech pewne wrażenie; niektóre dzienniki pruskie, oczywiście przeceniając znaczenie tego faktu, zowią owo pismo „dokumentem pełnym znaczenia, które więcéj wypowiada o stanowisku Austryi do Związku niemieckiego niż niejedna nota dyplomatyczna“.

Aby zatrzeć to wrażenie *Nord. allg. Ztg* ogłasza teraz pismo odręczne N. Pana do ministra wojny jen. Roona, a ogłasza nie in extenso, lecz tylko w parafrazie. Otóż N. Pan, według podania urzędowego organu p. Bismarka, objawia swoje zadowolenie pruskiemu ministrowi wojny z współudziału tegoż w pomyślnych operacyach ostatniej kampanii i dodaje, jak wielką przyjemność sprawiało osobie monarchy gościnne a serdeczne przyjęcie powracających wojsk austryackich przez armię pruską w Berlinie i po innych miastach. Dziennik pruski zapomniał — może naumyślnie — przytoczyć datę tego dokumentu, która tu nie jest rzeczą obojętną: przesłanie bowiem tego pisma po piśmie do jenerała Hakiego miałoby tylko cechę zwykłej grzeczności.

— Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zajmowało się w dalszym ciągu sprawą obniżenia podatków osobistych w Siedmiogrodzie. Jest to jeden z tych przedmiotów, który — wielkiej wagi pod względem ekonomicznem dla jednego z krajów koronnych — dla innych ani pod względem zasadniczym ani praktycznym żadnego zgoła nie ma znaczenia. Swiadczyły o tem wymownie puste dość ławy w Izbie i opróżniona zupełnie galerya, aby dowieść konieczności ulgi w podatkach dla Siedmiogrodu a niemożebności większego obłożenia podatkiem innych krajów monarchii; posłowie w dosadnych barwach malowali nędzę i niedostatek niektórych okolic. Tak np. dowiedzieliśmy się, iż w Siedmiogrodzie niższe warstwy ludności nie znają wcale soli, gdyż nie są dość zamożne. Aby kupować nawet tak niezbędnego artykułu przyprawy. Dla tego dla historyka kultury austryackiej przedmiot dzisiejszego posiedzenia dostarczy zajmujących materyałów — dla ogółu tylko przeświadczenia lubo nic nowego, że wszystkie źródła wydobycia dochodów już wyczerpane. Dodajemy, że rozprawy nad tym przedmiotem jeszcze nie są skończone, a ponowią się znowu na posiedzeniu piątkowem.

— Z wiadomości parlamentarnych zapisujemy tu następujące:

Wydział wysadzony do sprawy wiadomej deklaracyi p. Plenera ukonstytuował się jeszcze na posiedzeniu sobotniem, powoławszy p. Pratobeverę na przewodniczącego, Dra Hassmana na sekretarza. Zaraz na pierwszem tem posiedzeniu zapadło postanowienie, iż p. Plener ma być zaproszonym na najbliższe posiedzenie, a to w celu wytłómaczenia się z oświadczenia złożonego w Izbie w sprawie kontroli długu publicznego.— Wydatki na straż finansową w roku 1865 preliminuje budżet w sumie 6,259,727 złr. W stosunku do roku ubiegłego preliminarz obecny przedstawia nadwyżkę w sumie 1306 złr. w. a. Poseł Wohlwend, któremu wydział finansowy powierzył referat z tej pozycyi, wnosił przyznanie w tym celu kwoty 5,545,561 złr. Przedstawia on, iż przez wydzierżawienie dochodów i przez ugody z przemysłowcami, gdyby takowe przedsięwzięto na rozleglejsze rozmiary, otrzymaćby można w krótkim czasie bardzo korzystne rezultaty. Sprawozdawca obliczył, iż przy całkowitem przeprowadzeniu systematu wydzierżawiania dochodów i ugód z przemysłowcami oszczędność dochodziłaby rocznie do 2 milionów; jak skoro jednak rok administracyjny już się rozpoczął, a przeprowadzenie owego systematu wymaga zawsze pewnego czasu, przeto nie można się spodziewać zaoszczędzenia całej sumy powyższej, lecz jednak znacznej jeszcze bardzo części. Z tego względu jak niemniej z uwagi na inne możliwe oszczędności wnosi sprawozdawca przyznanie tylko kwoty powyższéj.

Wydatki na utrzymanie urzędów podatkowych wynoszą według preliminarza rządowego złr. 3,611,136. Poseł Wohlwend, który i tego przedmiotu jest referentem, zaleca zredukowanie żądania powyższego do sumy 3,230,277 złr., uzasadniając wykreślenie przeszło 400,000 złr. tą okolicznością, iż część spraw podatkowych może być już w tym roku wygodnie odstąpioną reprezentacyom gminnym tudzież urzędom politycznym i sądowym.

— Numer dziennika *Presburger Ztg*, zawierający wiadomą deklaracyę Deaka, skonfiskowany został z polecenia wyższéj władzy. Z tegoż powodu zabrano jeden z ostatnich numerów dziennika *M. Sajto* jednak później zniesiono konfiskatę. W Peszcie zapewniano, iż i *Hon* nie uchyli się od konfiskaty, a dziennik *Pesti Naplo*, który pierwszy ogłosił był ową deklaracyę Deaka, ma być pociągniętym do odpowiedzialności.

— Według doniesienia z Zagrzebia do praskiej *Politik* nie ulega już wątpliwości, iż w obradach nad nową ustawą wyborczą nie weźmie udziału większa część opozycyjnych lub niepodległych członków konferencyi. Ze stanu magnatów odrzucili dotychczas zaproszenia hr. Pejacsevic i Jankovic, tudzież pp. Rauch i Ottenfels. Biskup Stross majer z pewnością nie przybędzie, a i biskupi oryentalni prawowierni nie będą mogli uczestniczyć w obradach, będąc równocześnie zajęci na kongresie w Karłowcach. Magnaci zamierzają doręczyć banowi pisemne przedstawienie do N. Pana, w którem wypowiadają przekonanie swoje, jako jednostronne uporządkowanie stosunków reprezentacyjnych Chorwacyi nie tak łatwo da się wykonać. Do *P. Lloyd* donoszą, iż na zebraniach poufnych u bar. Hellenbacha i bar. Raucha, na których miano się porozumieć względem zgodnego postępowania arystokracyi wobec kwestyi bieżących, postanowiono powstrzymać się z uczestnictwem w obradach konferencyi bańskiej. Postanowienie to pozbawi konferencyę kilku członków, którzy przeszłością i zdolnościami swemi byli jedyną prawie rękojmią pomyślnego jej rezultatu.

— Otwarcie kongresu w Karłowcach nastąpi w poniedziałek dnia 6go b. m. Komisarz kongresu jenerał-major bar. Filipowicz, tudzież kilku biskupów zjechało już do Karłowic. Pierwszym przedmiotem obrad będzie ograniczenie liczby a powiększenie dotacyi duchowieństwa.

Jakoż zgodnie z takowemi przygotowaniami, według wiadomości przez *Wanderera* z Zagrzebia odebranych, otwarcie konferencyi w dniu 4 b. m. było bardzo poważną, a raczéj smutną uroczystością. Nie odbyło się ono w sali publicznéj, lecz w jednem z pokojów pomieszkania bana, a to dla tego, aby wykluczyć jawność posiedzenia, gdyż obawiano się obecności sprawozdawców niektórych dzienników opozycyjnych z Wiednia, Pragi i Pesztu. Do urzędowych dzienników zagrzebskich przesłano jakby ex oficio ogólnikowe doniesienie o przebiegu pierwszego posiedzenia. Między członkami konferencyi tworzą się według spostrzeżenia korespondenta *Wanderera*, dwa wybitne kierunki, demokratyczny, który pragnie liczniejszéj reprezentacyi dla narodu i arystokratyczny, który obstaje za nienadwerężeniem prawa reprezentacyjnego szlachty. Kilku zaledwie członków przedstawia interesa konstytucyi z lutego. Urzędowi członkowie konferencyi nie przychylili się dotychczas do żadnego z wspomnionych kierunków; im zależy bowiem tylko na zalecaniu ustawy wyborczéj, któraby zgromadziła sejm powolny widokom rządu.

Francya.

P. Cesena ogłosił w *Le Pays* następujący artykuł, który wydaje się być jakby treścią sprawozdania, jakie złożone będzie ciału prawodawczemu z działalności polityki francuskiej w ubiegłym roku:

„Dwa wielkie rządy mają się znaleść z różnicą dni kilku w obec reprezentantów kraju. Są to rządy Francyi i Anglii. Oba tej samej na pozór trzymały się polityki na zewnątrz, polityki pokojowej i wyczekującej. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że położenie ich jest jednakie i że oba będą miały równe prawo do tych samych pochwał, a zarazem powinny oczekiwać tej samej krytyki. Ale w rzeczywistości, w praktyce, przepaść rozdziela Francyę i Anglię co do sposobu, w jaki zrozumiały rolę swoją w świecie; w tych ostatnich czasach jedna i druga niewątpliwie dały dowody zamiłowania porządku i postępu, jedna i druga zrozumiały, że dla narodów cywilizowanych wojna nie mogła już być czem innem jak straszną koniecznością, i że nienależało im przyjmować tej konieczności, chyba gdyby honor ich lub interes nakazywały im ją jako powinność niezbędną i nieubłaganą.

„Wszelako polityka pokojowa Anglii pozostała bierną, była ona wszędy samolubną i nieruchomą; przeciwnie polityka pokojowa Francyi, jest wszędy czynną, szlachetną i postępową, i nie od niéj zależało, że przemożny wpływ dwóch wielkich mocarstw zachodnich nie dał się silniej uczuć w świecie, i że wspólna ich działalność nie osiągła ani na starym lądzie, ani na nowym znamienitszych skutków.

„Nie będziemy mówili tu o kwestyi polskiej, która, przynajmniej w tej chwili jest wymazaną z listy kwestyj bieżących, ani o kwestyi duńskiej, której nikt jeszcze nie zna ostatniego końca i która pokazała Francyę, zawsze przewidującą, nie przyrzekającą nic takiego, czegoby nie była gotową dotrzymać, gdy tymczasem Anglia posunąwszy się lekkomyślnie, ustępowała nieprzestannie w miarę jak wypadki postępowały. Ale kiedy gabinet londyński, trzymając się ogólnego systemu bezwzględnego usuwania się, dobrowolnie malał na obu półkulach ziemi, gabinet paryski dawał świadectwa życia równocześnie w Ameryce, gdzie przyczyniał się do utworzenia obszernego cesarstwa, i w Europie, gdzie konwencya 15go września posunęła ogromnym krokiem naprzód kwestyę rzymską w szczególności, a w ogólności kwestyę włoską.

„Płodna i szlachetna inicyatywa Francyi nie zamknęła się zresztą w zakresie kwestyj i interesów czysto-politycznej cechy. Pokazała się ona niemniej ruchliwą w zakresie kwestyj i interesów charakteru czysto-ekonomicznego. Zawarła ona z wszystkiemi ościennemi krajami nowe i ważne traktaty handlowe mające w jednej części Europy przywrócić zasady cywilizacyjne wolności umów prywatnych i przeznaczone do rozszerzenia daleko materyalnych sfer działalności ludzkiej, jak niemniej mające ułatwić wzrost stosunków międzynarodowych.

„Nie posuniemy dalej na dzisiaj tego porównania, do którego wrócimy wkrótce nieraz jeszcze, a które niewątpliwie obróci się całkowicie na korzyść rządów cesarskich. Pokazaliśmy, co zrobił ten rząd bez pomocy rządu angielskiego. Czegóż by nie był dokonał łącznie z nim, jeźliby we wszystkich kwestyach, które od niejakiego czasu występowały, a których większa część oczekuje jeszcze rozwiązania, znalazł był Anglię podobnie pragnącą dobra powszechnego, jak go pragnie Francya!“

— W dzienniku naszym z dnia 5go b. m. umieściliśmy oświadczenie Komitetu francusko-polskiego zajmującego się wsparciem wychodźców polskich, wywołane zakazem miewania odczytów publicznych na korzyść funduszu wsparcia, a zarazem przytoczyliśmy artykuł p. Limayraca w *Constitutionnelu* broniący rządu pod tym względem, tudzież wspomnieliśmy o polemice z tego powodu wytoczonej. Jeden z korespondentów naszych paryskich wspomina w liście powyżej dziś ogłoszonym o powtórnym artykule p. Limayraca z tego samego powodu napisanym. Powtarzamy tu zatem ów artykuł *Constitutionnela* jak następuje:

Odpowiadając kiedyś na manifest Komitetu polskiego tyczący się prośby o pozwolenie odbywania odczytów literackich, zapisujemy, opierając się na faktach, sympatye rządu cesarskiego dla szlachetnych nieszczęśliwych i dla niezasłużonych cierpień. Powiedzmy na nowo, że jeżeli administracya musiała się okazać baczną, ażeby dzieło miłosierdzia nie stało się pozorem dla demonstracyi stronnictwa, równocześnie pospieszyła z niesieniem pomocy wychodźcom polskim, którzy się powołują na gościnność francuską.

Mamy dziś inny przykład przed oczyma; jest to drugie sprawozdanie instytucyi, która pozostając wyłącznie w sferze miłosierdzia, ten sam wzięła przed się cel jak autorowie podania o pozwolenie odczytów. Instytucya ta, któréj naczelnym dyrektorem jest pewien kapłan zgromadzenia kaznodziejskiego, powstała przed półczwarta miesiącami. Czerpie ona swoje dochody z dobroczynności publicznej i mogła już przeznaczyć dość dużą kwotę na wsparcie wychodźców. Zajmuje się ona losem wychodźców stanu duchownego i nie przestała ani na chwilę zajmować się daleko większą liczbą wychodźców świeckich, ojców rodzin lub młodych ludzi nieżonatych, rannych lub chorych.

„W naszej myśli — mówi sprawozdanie — małobyśmy jeszcze zrobili dla tylu nieszczęśliwych, gdybyśmy się byli ograniczyli na rozdawaniu co tygodnia wsparcia zaledwie wystarczającego na zaspokojenie pierwszych potrzeb życia.... Staraliśmy się nadewszystko ratować przyszłość naszych drogich protegowanych, pomagając im wszelkim sposobem do dostania pracy i postawienia ich w możności zajęcia się po kilku miesiącach własnem utrzymaniem.“

Czyniono jak najszczersze usiłowania, aby zużytkować w przemyśle i handlu, zdolności i siły młodzieży. Ci co mogli natychmiast domagać się płacy, zostali umieszczeni; młodzi oddani zostali na naukę.

Co się tyczy uczniów wyszłych z uniwersytetów polskich, wypadało na korzyść ich ponosić ofiary dłużej trwające, a po upływie pewnego czasu łatwo przekonać się, że zwykłe dochody zakładu nie wystarczyłyby, aby każdemu z nich dostarczyć książek naukowych najniezbędniejszych. Autor sprawozdania mówi:

„Mieliśmy wtedy na myśli zgłosić się wprost do ministra, który przed pięciu miesiącami otworzył dla wszystkich uczniów polskich wolny wstęp na wykłady naszych wydziałów. Naczelny dyrektor instytucyi spełnia tylko dług sprawiedliwości i wdzięczności dodając, że otrzymał od p. Duruy ministra oświecenia jak najprzyjaźniejsze przyjęcie, i że znalazł go jak najlepiéj usposobionym we wspieraniu usiłowań instytucyi, aby dostarczyć uczniom polskim książek, bez którychby nie mogli korzystać z naszych wyższych naukowych wykładów. Dzięki téj wspaniałéj pomocy, możemy użyć na inne potrzeby i na inne dolegliwości pieniędzy, któreby musiano wydać na zakupno tych książek. Tak więc całość naszéj instytucyi doznała dobrych chęci p. ministra pod względem naszych młodych uczniów.“

Nie na tem zresztą poprzestaje działalność administracyi dla dobra nowego wychodźtwa polskiego. Ażeby objaśnić zupełnie publiczność w téj mierze, moglibyśmy przytoczyć cyfrę powiększenia wsparć umieszczoną na budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych. Uczynimy to, gdy się od nas tego domagać będą, a ujrzanoby, że cyfry te mają pewną doniosłość.

Na tem kończy się artykuł *Constitutionnela.*

Włochy.

L'Italie z 31go stycznia tak opisuje niespokojności zaszłe w Turynie 30go stycznia:

„Obiegała pogłoska od kilku dni w Turynie, że ma nastąpić manifestacya wieczorem podczas balu dworskiego przeciw gościom udającym się do pałacu królewskiego. Pogłoska ta sprawdziła się po części wczoraj wieczór. Podobnie jak każdego roku zdarza się przy tej sposobności, dość znaczna liczba osób udała się począwszy od godziny 7ej wieczór na plac zamkowy przed wrota pałacu królewskiego, wiedziona ciekawością. Lecz o tej godzinie nic jeszcze nie dozwalało przewidywać manifestacyi. Jak zwykle, ułani i kilku piechurów stojących na straży przechadzało się spokojnie przed sztachetami pałacu, aby nie dopuścić nagromadzenia się pojazdów. Dopiero około 8ej wieczorem tłum zaczął rość powoli i witał gwizdem pojazdy przebywające plac; nieco później, kiedy nadciągnęły pierwsze pojazdy mające wjechać do pałacu królewskiego, świsty i wycia dawały się mocniej odróżniać i kilka gromad ludzi skupiało się na ulicy Dora grossa i na ulicy Nowej w zamiarze gwizdania i odstraszenia krzykiem gości udających się na bal do dworu. Kilka pojazdów było nawet zmuszonych do powrotu, gdyż hałaśnicy nie pozwolili im jechać dalej i ośmielili się nawet tłuc szyby w powozach. Podcza kiedy się to działo na tych dwóch ulicach, tłum opanował zupełnie przód kraty pałacu królewskiego, tak, iż gwardya narodowa przybywszy w znacznej sile na plac, tudzież wojsko, zmuszone były torować drogę osobom przybywającym na bal. Ale w pół godziny później, to jest około 10ej, gdy hałasy

---

żeniem, które ziomkowie jego dotąd naśladowali. Jak można było najdłużej, przeczyli relacyom uczonego Weneta. Niekiedy nawet usiłowali dowieść, że on sam jest mitem, wynalezionym na zmniejszenie zasług Speka.

Ale Miani przybył wreszcie do Stambułu celem wydania swoich długich poszukiwań.

Ujrzawszy go z rękoma pełnemi dokumentów, abiońska zawiść uciekła.

Europejczycy zamieszkali w Pera i Galacie sil nie zostali uderzeni opowiadaniami poważnego wędrowca mającego na poparcie słów swoich cały szereg niezbitych dowodów. Przeczuwając bliskie rozwiązanie zagadki chrześcianie stambulscy, postanowili wyprawić napowrót Mianiego, dając mu kwotę potrzebną do ukończenia daleko już posuniętych poszukiwań.

Podczas kiedy Wenet zabierał się do wyjazdu, Anglicy zawiadomieni, co się święci, postanowili po swojemu dać djabłu świeczkę na wszelki przypadek... A nuż dotrze do rzeczywistego źródła tajemniczej rzeki? Natenczas potomność powie, że wielkie odkrycie stało się bez udziału W. Brytanii. Na to pozwolić nie można — tem bardziej, że olbrzymie dzieło przekopania Suezu dokonano nie z Anglią ale mimo Anglii.

Powyższemi względami powodowany prezes towarzystwa geograficznego londyńskiego, p. Murchison, napisał do Mianiego list tchnący *najwyższą bezinteresownością,* gdzie mu wynurza, jak bolał nad tem, że go ś. p. Speke lekceważył; on przeciwnie: chociaż go nie znał, przeczuwał, że musi być genialnym. Jakoż świat przekonał się, że Miani jest uczonym astronomem i podróżnikiem nieustraszonym, któremu się już udało pozyskać zaufanie dzikich osiadłych nad brzegami Białego Nilu. Daje mu przeto swoje naukowe błogosławieństwo *(avec la manière de s'en servir,* dodają Francuzi.). Jeżeli wyjdzie żywy z Afryki podróżnikowej i przyniesie słowo zagadki, nad którego znalezieniem próżno się silą wieki — natenczas niech będzie pewny, że zostanie członkiem uczonego geograficznego Towarzystwa królowej.

Taki jest ogólny sens tego nowego objawu albiońskiej obłudy, którym nieodurzony Wenet puścił się w daleką podróż, obiecując sobie za powrotem obalić kłamiący grobowiec Speka.

Wzmianka o Wenecie Wenecyą pod pióro nasuwa. Świat elegancki zajmował się tu w tych czasach równie udatnym jak śmiałym wierszykiem, który napisał do Cesarzowej francuzkiej p. Nigra, poseł włoski przy dworze tuileryjskim, z okazyi gondoli, którą sobie kazała sprowadzić z Adryatyku.

Wierszyki ogłoszone przez dzienniki turyńskie powtórzyły paryzkie z podpisem ambasadora. Znaczenie ich, dedykacya i publikacya nadaje niemal ważność wypadku politycznego temu sonetowi, który inaczej wydawałby się tylko harmonijnem echem zużytego przez prozaików przedmiotu.

Słychać, że po wydaniu *Życia Cezara,* wyjdzie niebawem tegoż dostojnego autora drugie dzieło, pod tytułem „*Henryk IV i jego polityka.*“

Nowe Książki.

Lwów. Karol Szajnocha wydał: *Dwa lata Dziejów naszych 1646—1648. Opowiadanie i źródła.* Tom pierwszy: *Polska w roku 1646.* Lwów, nakładem autora, 8vo, str. XXIV i 368. Tekst obejmuje siedm rozdziałów, mianowicie: kresy pogańskie, kozaczyzna, z rycerzów w chłopów, zamysł królewski, panowie senatorowie, dwory i sejmiki, sejm. Po czem dodane są następujące źródła i dokumenta w liczbie siedmnastu: List JMP. kanclerza kor. Jerzego Ossolińskiego do JMP. Krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego; Wyjątki z dyaryusza Stanisława Oświecima; List JMP. Potockiego, pana krakowskiego do JMP. księdza Leszczyńskiego podkanc. kor.; Assercye niektóre z różnych miejsc, które zdadzą się radzić wojnie i pokazywać jej *possibilitatem* w roku pańskim 1646; Kopia listu króla JMci do książęcia JMci pana wojewody wołyńskiego; List pp. senatorów i szlachty wielgopolskiej do króla JMci Władysława IV o wojnę turecką w r. p. 1646; List od pp. senatorów i szlachty W.-polskiej do p. kanclerza w. kor. z Poznania; Respons JKMci do pp. senatorów; Respons od JMP. kanclerza w. kor. do pp. senatorów wielgopolskich; Szlachecka kondycya; Od JMP. wojewody krakowskiego na sejmik proszowski *pro die 13 septembris 1646*; Mowa posła królewskiego na sejmik opatowski i instrukcye tegoż sejmiku posłom na sejm, z dyaryusza Stanisława Oświecima; Artykuły województwa Lubelskiego *anni 1646* na sejmiku dnia 13 septembra odprawionym na sejm przypadły uchwalone; Kopia listu JMP. Krzysztofa z Bnina Opalińskiego, wojew. poznańskiego do JMP. Potockiego, kasztelana krakowskiego, hetmana w. kor.; Mowa posła czernichowskiego Ponętowskiego dnia 1 grudnia 1646, wyjęta z dyaryusza Stanisława Oświecima; Kopia listu JMP. Potockiego hetmana w. kor. do JMP. wojew. krakowskiego *de data* w Krakowie *20 Novembris A. D. 1646*; Kopia listu od JMP. wojew. krakowskiego do JMP. Leszczyńskiego podkanclerzego kor.

— X. Sadok Barącz wydał monografię miasta Brodów, w sposobie dawniejszych przez tegoż autora wydanych monografij Żółkwi, Jazłowca, Stanisławowa, pod tyt. *Wolne miasto handlowe Brody* skreślił X. Sadok Barącz S. T. D. Z. K. Lwów, nakładem autora, 1865 — 8vo str. 197. Autor przechodzi dzieje miasta pod wszystkiemi z kolei jego właścicielami, począwszy od najpierwszego właściciela Sienieńskiego, od którego przechodziło następnie na własność Kameneckich, Żółkiewskich, Koniecpolskich, Sobieskich, Potockich i Młodeckich. Poczem dołączona jest statystyka i topografia Brodów, a w końcu przydane dokumenta objaśniające historyę tegoż miasta, jako to: nadania, wyciąg z ksiąg hypotecznych itd.

— Marceli Dłużniewski wydał nowe wydanie *Weterynaryi homeopatycznej,* podług najnowszych źródeł nanowo uzupełnione i powiększone, z dołączeniem jednej ryciny i cennika aptek homeopatycznych. — Lwów, 8vo str. 249. Wydanie to zaleca się tem szczególniej, iż autor dodał obszerne rozpoznawanie chorób zwierzęcych z wymienieniem lekarstw, które kiedy i w jakiej dozie mają być zadawane, czego nie było w dawniejszem wydaniu, a przez co książka ta staje się bardzo użytecznym podręcznym poradnikiem w gospodarstwie domowem.

— Karol Wild wydał nowy tomik poezyi Adama Pajgerta pod tyt. *Głosy proroków.* Jest to szesnaście pieśni osnutych na tekście biblijnym z ksiąg Izajasza, Ezechiela i Jeremiasza.

— Albin Korytyński wydał muzykę do niektórych pieśni Janusza, seryę pierwszą. Zawiera ona w bardzo ozdobnem wydaniu następujące pieśni: Dumka, Białe Orle, Polskie zapusty, Obóz moskiewski pod Kownem, Krakusy, Pieśń ułanów po zwycięztwie pod Wawrem, Mazur, śpiew z mogiły, Emir Tadż Ulfechr, Hetman Złotobrody. W muzyce do rzeczonych pieśni zatrzymał p. Korytyński, nie chcąc zatrzeć zbyt sztucznym układem charakteru narodowego, cztery właściwe muzyce naszej formy, mianowicie krakowiaka, mazura, poloneza i marsza. Przy każdej zaś pieśni na wstępie wskazuje rodzaj głosu żeńskiego lub męskiego, którym najstósowniej ją wyśpiewać.

— Odczyty niedzielne dla czeladzi rzemieślniczej wychodzą nakładem Karola Wilda. Dotąd wyszły odczyty profesora Strzeleckiego o fizyce. Wyszła także pierwsza prelekcya Wincentego Pola o muzyce kościelnej, nakładem Towarzystwa muzycznego.

nie ustawały, gwardya narodowa postanowiła rozegnać zbiegowisko.

Trzy wezwania bardzo wyraźne poprzedzone trzema długiemi uderzeniami w bęben, uskutecznione były przez milicyę obywatelską; po niejakiej zwłoce tłum nie omieszkał rozchodzić się na wszystkie strony, a około 11ej zupełna cisza panowała w mieście. Pośpieszamy zapisać raz jeszcze gorliwość, umiarkowanie, a zarazem energię rozwiniętą przez gwardyę narodową turyńską: podczas kiedy jedna jej część usiłowała utrzymać porządek na placu zamkowym, inna podzielona na kilka silnych oddziałów odbywała patrole w różnych okolicach miasta. W chwili zawezwania do rozejścia się na placu zamkowym, gwardya narodowa z pomocą ajentów bezpieczeństwa publicznego aresztowała 31 osób i oddała je władzy sądowej.“

Gaz. uffiziale del regno opisawszy te zajścia, tak się następnie wyraża:

„Niemniej jednak był to ciężki skandal. Rząd nie przypuszczał nigdy, aby w mieście takiem, jak Turyn, mogła taka zniewaga spotkać zabawę u króla, gdzie się zebrało towarzystwo najwybrańsze i reprezentanci państw zaprzyjaźnionych. Rząd poczuwa się jednak do obowiązku oświadczenia tutaj, że podzielając uczucia milicyi swojej, która rozegnała wichrzycieli, szlachetne to miasto nie tylko nie brało udziału w tej niecnej demonstracyi, lecz ogólny głos potępił takową i odrzucił wszelką odpowiedzialność za garstkę szaleńców, którzy czynami nadmiar ubolewania godnemi usiłują skompromitować imię miasta i przeszłość jego zaszczytną.“

Turcya.

W *Köln. Ztg* znajdujemy list z Carogrodu donoszący o nowej tureckiej ustawie drukowej, stosunkach tamtejszych prasowych i celu, w jakim owa ustawa wydaną została.

Korespondent powiada, że tej tureckiej ustawie prasowej, która jest kopią francuskiego wzoru z ostrzeżeniami, zaborami i zawieszeniami dziennika, brak właśnie przedmiotu, to jest samej prasy. W języku tureckim mamy tu *Otomańskiego Monitora,* który jednak niczem innem nie jest jak tylko zbiorem fermanów i urzędowych dokumentów, wydawanym i redagowanym przez urzędników; trudno więc, żeby ustawa drukowa miała tu kiedy zastósowanie. Jako prywatne przedsiębiorstwa wychodzą tu trzy polityczne dzienniki: *Journal de Constantinople, Courrier de l' Orient,* oba w języku francuskim, i *Levant Herald,* w języku angielskim. Pierwszy jest półurzędowym organem rządu, przesadzający w pochwałach tej okraszyny, co Porta robi dla spełnienia cywilizacyjnego zadania, a powstrzymujący się od wszelkiej choćby najlżejszej krytyki, którąby się równać mogła przyganie. Naszym dygnitarzom podobają się najgrubsze pochlebstwa, za które gotowi są nawet sięgnąć do kiesy. Wydawca *Journalu* p. Edwards, Lewantczyk angielskiego pochodzenia, rodem z Smyrny, umie doskonale korzystać z tej słabości i pod tym względem należy jego dziennik może do najzyskowniejszych organów europejskiego dziennikarstwa. Przez jego ręce przechodzą osobliwie owe fermany, za których przyzwoleniem przychodziły europejskimi kapitałami różne przemysłowe przedsiębiorstwa jako to: koleje żelazne, banki, zakłady gazowe i fabryki różnego rodzaju. Przekupstwo praktykuje się tu w formie, która mu odejmuje charakter brudu, jaki ma gdzieindziej. Formy tej nadaje mu tutejszy talizman, którym jest wyraz: *bakszisz.* Któryż z podróżnych po Wschodzie, woła korespondent, nie słyszał wyrazu *bakszisz.* Wyraz ten znaczy dosłownie tyle co *poczesne,* ale nie ma w tem różnicy, komu i ile się daje. Dwadzieścia parów biedakowi, który przytrzyma strzemiona, a 100 funtów baszy za jaką łaskę lub grzeczność; jedno i drugie *bakszisz* i nikogo tu nie krzywdzi. *Courrier de l' Oriet* odbiera inspiracye z poselstwa francuskiego a *Levant Herald* z angielskiego; można więc pojąć, że i tu trudno o pole do zastósowania ustawy drukowej. Opinii publicznej, a tem mniej politycznej opozycyi w znaczeniu państw europejskich, nie ma w Turcyi a nawet być jedynie może; albowiem polityczne reformy zależą od ustaw Koranu, a tych dotąd tykać nie wolno. Któż byłby jeszcze tak naiwnym, aby wierzył w prawdziwość hattiszeryfu z Gulhany?

Europejska polityka żądała swojego czasu koncesyi; dano jej formę i zadowoliła się nią, ponieważ obeznani ze Wschodem mężowie stanu wiedzieli dobrze, że przy istocie rzeczy opierać się nie można.

Jedyne praktyczne znaczenie ma nowa ustawa drukowa ze względu na dzienniki i książki wydawane w języku greckim i na dzienniki zagraniczne. Wielką liczbę mieszkańców Rumelii i Anatolii, czyli europejskiej i azyatyckiej Turcyi, stanowią Grecy, albo raczej ludność mówiąca i pisząca językiem greckim. Od czasu walki greckiej o niepodległość i utworzenia udzielnej Grecyi w wysokim stopniu rozwinęło się pomiędzy Raja sami poczucie swobody, które coraz bardziej wzmaga się w skutek duchowej propagandy. W tym względzie wychodzi z Aten energiczny i skuteczny ruch. Nauka w greckich szkołach ludowych jest wzorowa; a ponieważ wydatki na nią opędzają z dobrowolnych ofiar ludzi zamożnych i funduszów kościelnych, zatem dostępne są owe szkoły i dla najuboższych. Wyrastające pokolenie sięgając aż do warstw najniższych, umie w większej części czytać i pisać, i obznajamia się z dziejami starożytnemi greckiemi aż po czasy bizantyńskie systematycznie i nie bez pewnej tendencyi. Cały plan naukowy i redakcya książek ludowych wychodzi, jak się rzekło, z Aten, gdzie istnieje osobny komitet mający za cel główny rozbudzanie i żywienie ducha heleńskiego; stara on się przytem o oczyszczanie nowogrodzkiego dyalektu i jego asymilacyą ze starym klasycznym językiem.

Na inteligencyi i pochopności do działania wcale nie zbywa nowożytnemu helenizmowi; a jeżli się powiedzie nadać mu z czasem moralną podstawę, to da się z niego coś zrobić. Zdaje się, że Porcie zwrócono temi czasy uwagę na tę duchową propagandę; a ponieważ w czasach, w których Turcya nibyto wchodzi w prąd europejskiej cywilizacyi i przedzierzgać się ma w europejskie państwo, nie wypada pozbywać się wszelkiego pozoru, występując przeciw chęci nauczania i uczenia się własnych poddanych i zamykając im szkoły, przeto drogą przynajmniej pośrednią stara się ona zapobiedz niebezpiecznym skutkom oświaty. Tak w stolicy jak i po prowincyach, a szczególnie na wyspach, wychodzi znaczna liczba greckich pism peryodycznych, tygodników a nawet dzienników, zajmujących się także bieżącą polityką. Oprócz tego sprowadzają z Grecyi książki ludowe w wielkiej liczbie i prawie za bezcen, a które wcale nie rozpowszechniają miłości, uszanowania i posłuszeństwa dla władcy tureckiego. Otóż tu właśnie, jak mniemają, znajdzie się rozległe pole do zastosowywania ustawy drukowej.

Być może, że w Carogrodzie będą z tej ustawy jakie skutki; ale obojętność a raczej niedołęstwo i nieuctwo tureckich urzędników po prowincyach i w tym punkcie pozostanie sobie wiernem; i chyba nie znalibyśmy dobrze charakteru greckiego, przypuszczając, że te środki, mające na celu przytrzymania na wodzy ducha greckiego, nie popchną go raczej do większej pracy i wyższego rozwoju. A zresztą od czego znana powszechnie przebiegłość grecka?

Ale i zagraniczne, z Europy nadchodzące dzienniki, ulegną teraz zapewne nadzorowi i cenzurze; liczba ich nie jest mała, gdyż największa część kupców osiadłych po miejscach handlowych jest pochodzenia europejskiego a za pośrednictwem swoich konsulatów zostają w związkach politycznych z krajami ojczystymi; i ztądto także pochodzi, że odbyt tutejszych dzienników w stosunku do tak wielkiego państwa, dla którego są wydawane, jest wcale bardzo mały. *Journal de Constantinople,* jeden z najwięcej rozpowszechnionych dzienników, drukuje się w 1500 egzemplarzach, a i część zawierająca uwiadomienia jest bardzo szczupła, gdyż nie oceniają tu jeszcze korzyści wynikającej z tak zwanych insertów.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 lutego. Dziś w południe odbył się pogrzeb ś. p. X. Serafina Piątkowskiego. O godzinie 9tej rano rozpoczęło się nabożeństwo w kościele u św. Marka, w którem wziął udział Administrator dyecezyi X. biskup Gałecki, a X. Kwieciński piękną mową uczcił jako wdzięczny uczeń pamięć zmarłego kapłana. Kościół, staraniem ś. p. X. Piątkowskiego wyrestaurowany, nie był w stanie pomieścić pobożnych, część więc ulicy Sławkowskiej ku plantacyom zapełnili znajomi, młodzież obu gimnazyów z nauczycielami i ci którzy chcieli uczcić zasłużonego kapłana. O 1ej godzinie ruszył ogromny orszak pogrzebowy, prowadzony przez liczne tak tutejsze jak i okoliczne duchowieństwo, aby odprowadzić zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku i uczcić pamięć kapłana, który gorliwie i sumiennie a przytem w cichości i skromności pracował w winnicy pańskiej. Wzmiankowaliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma o legatach, które porobił ś. p. X. Piątkowski; doniesiemy o nich szczegółowo, skoro otrzymamy pewne wiadomości.

— W styczniu b. r. aresztowała c. k. dyrekcya policyi we Lwowie 1131 osób; z tych oddano sądom 152 osób, policya jako sąd ukarała 53 osób, a według przepisów policyjnych 926 osób, 13 ulicznic umieszczono w szpitalu.

— W Warszawie wybuchł rano w piątek pożar w sklepie towarów galanteryjnych pod firmą Ryfki Finkowej przy ulicy Franciszkańskiej i zgorzały towary w dwóch sklepach i przybocznych składach. Szkoda obliczoną była około na sto tysięcy złotych.

— Fizyolog angielski Dr Richardson poddał palenie tytuniu umiejętnym badaniom, a szczególniej zastanawiał się nad fizyologicznem działaniem tytuniu. Aby zaś poznać produkta powstałe z wypalonego tytuniu, urządził automat kurzący tytuń i robił doświadczenia z najrozmaitszemi fajkami i tytuniami. W narządzie tym zbierał i badał dym, który wchodzi w usta ludzkie. Rezultata tych badań zasługują wobec rozszerzającego się używania tytuniu na wielką uwagę, i są w krótkości następujące:

Produkta z wypalonego tytuniu otrzymane są: 1) woda, 2) czysty węglik, 3) amoniak, 4) kwas węglowy, 5) nikotyna, 6) przypalona substancya, 7) żywiczny wyciąg gorzki. Woda objawia się we formie pary; węglik w małych cząsteczkach, które się w wodzie znajdują i obłoczkom dymu niebieski dają kolor; amoniak jest w kształcie gazu połączonego z kwasem węglowym; gaz-kwas węglowy częścią jest czystym, częścią zaś w połączeniu z amoniakiem; nikotyna nie ulatnia się, jestto alkaloid, który pozostaje we fajce; przypalona substancya ulatnia się i ma naturę amoniakalną, lecz jej skład nie jest jeszcze dokładnie znany, substancya ta daje dymowi właściwą woń i przylega ona bardzo łatwo do materyj wełnianych, a skoncentrowana jest przykrą, prawie nieznośną; gorzałki ekstrakt jest substancyą smolną, ciemnego koloru a smaku gorzkiego, jest to prawdopodobnie ciało złożone, którego podstawę stanowi alkaloid, nie ulatnia się i wychodząc z fajki osiada w cybuchu w kształcie płynu zgęszczonego.

Tym częściom składowym przypisuje Richardson następujące działanie: woda jest nieszkodliwa,— węglik osadza się na skórze i drażni gardło, — kwas węglowy jest narkotykiem, gdy dojdzie do płuc; amoniak pociąga za sobą oschnięcie skóry gardłowej i pobudza do plucia, — gdy wejdzie w krew robi pluciny gęstemi, pociąga za sobą nieregularność obiegu krwi, a w większych ilościach przeszkadza wydzielaniu się żółci i pociąga za sobą żółtość, przyspiesza i zmniejsza działanie serca, a u młodych palaczy sprowadza skłonność do wymiotów— substancya przypalona zdaje się nie pociągać za sobą żadnych tych skutków, lecz daje dymowi tytuniowemu właściwy smak przykry i zaraża oddech palaczy nie miłą wonią. Kto pali tytuń i przytem dba o porządek, rzadko kiedy wciągnie w siebie nikotynę; działa ona tylko na tych, co cygara paląc w ustach je trzymają, jak niemniej i na tych, którzy palą z brudnych, materyą olejną przesiąkłych fajek. Nikotyna wciągnięta wewnątrz, działa bardzo szkodliwie, staje się przyczyną nieregularnego działania i drżenia serca, osłabienia i drżenia muszkułów w ogóle, tudzież wielkiego osłabienia; nie pociąga ona za sobą mdłości i wymiotów tak jak gorzki ekstrak. Te dwa ostatnie produkta rozkładają się w ustach, i działają albo przez bezpośrednie ich wyssanie z ust, albo też przez nieznaczne połknięcie, gdy dojdą do żołądka.

Ważnym jest także sposób palenia tytoniu. Ci co go palą z czystych glinianych fajek na długim cybuchu, czują tylko wpływ gazowych ciał i czystego węglika. Szkodliwemi są zaś drewniane fajki i fajki z rurkami szklanemi; najszkodliwszemi zaś cygara, gdy się je wypala aż do końca. Dla pewności należy odrzucić każde cygaro, skoro się dopali do połowy i palić je z porowatej cygarniczki. Cygara są szkodliwsze jak wszelki rodzaj fajek, najlepsze zaś fajki są niezawodnie glinianki na długim cybuchu, a po nich idą fajki piankowe. Fajka z główką piankową, bursztynkiem i cybuszkiem glinianym, który łatwo się da zmienić, jest wzorem zdrowej fajki. Jeżeli już koniecznie palić potrzeba, to należy starannie uważać na sposób palenia; można się bowiem przyzwyczajać do krótkiej i brudnej fajki, lecz nie uniknie się złych skutków palenia tytuniu.

— Dnia 6go lutego dosięgnął największy mróz 22°,5, a sfolgował około południa na 12°,3, wysokość barometru była o godzinie 2ej po południu 332‴,71, o 10tej wieczór 333‴,20, o godzinie 6tej rano 7go 333‴,08, cały dzień zupełnie pogodny przy słabym wietrze wschodnim, wieczorem przy księżycu koło; rano 7go pochmurno, o godzinie 6tej stan termometru — 15°,6 R.

— We środę dnia 8 lutego, S. Jana de Matha.

Nadesłane:

Ze zbliżającą się porą wiosenną, kiedy, jak wiadomo, brak świeżego powietrza i karma zimowa sprowadza u zwierząt domowych najliczniejsze słabości, pozwalamy sobie zwrócić uwagę pp. Gospodarzy na środek lekarski dla bydła, którego użycie zawsze przyniosło jak najpożądańsze skutki. Chcemy tu mówić o Korneuburgskim proszku dla bydła.

Od dziesięciu lat, preparat ten jak ogólnie używanym bywa, uzyskał sobie wszystkich Gospodarzy najprzychylniejsze uznanie, i został przez Towarzystwa ochrony zwierząt w Mnichowie, Paryżu i Wiedniu, a w ostatnich czasach przez Towarzystwo przeciw dręczeniu zwierząt w Hamburgu zaszczycony medalami; przy czem nadto korzystne używanie tego proszku w masztalarniach Królowej Imci angielskiej i Króla Imci pruskiego, jak tego dowodzą świadectwa właściwych koniuszych, oraz w zeszłym roku udzielony c. k. wyłączny przywilej — a szczególnie nadzwyczaj rozpowszechnione używanie tego proszku — powinny być najlepszą rękojmią jego prawdziwej wartości.

Przytoczenie wszystkich wypadków, w których Korneuburgski proszek dla bydła szczególnie okazał się pomocnym, zaprowadziłoby nas za daleko. Niechaj przeto będzie nam wolno z okazanych nam wielu poświadczeń i listów tutaj wyrazić, że proszek ten używanym był i najskuteczniejszym się okazał w braku apetytu, w łagodnych i niebezpiecznych zołzach, w bólu gardła, zapaleniu u koni, a u bydła rogatego w przypadku podoju krwistego i rozdęcia; także jako środek zaradczy przeciw zaraźliwym wpływom okazał się proszek ten pomocnym przy zachowaniu się odpowiednim. Co większa Ajencye nowo zaprowadzonych Stowarzyszeń zabezpieczenia bydła, którym najwięcej zależy na utrzymaniu bydła zabezpieczonego przy życiu i zdrowiu, utrzymują składy Korneuburgskiego proszku, ażeby go posiadaczom bydła polecać i udzielać.

Ogłoszenie w dzisiejszym numerze drugostronnie umieszczone wymienia składy, w których Korneuburgski proszek dla bydła jest do nabycia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. w Husiatynie wzywa wierzycieli upadłości barona Juliusza Sintenis, termin do końca kwietnia, wybór zawiadowcy masy 16 maja.

Posady: Ekspedyenta pocztowego w Białej, pensya złr. 840, kaucya tyleż, podania w 4ch tygodniach do Dyrekcyi pocztowej we Lwowie.—Oficyała pocztowego, pensya złr. 600, kaucya tyleż, podania w 3ch tygodniach do Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 lutego. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego na granicę tutejszą bardzo był wczoraj skąpy; szczególniej brakowało pszenicy, głównego artykułu handlowego na tych targach. Zdaje się, że i na przyszłość dowozy pszenicy będą bardzo ograniczone, albowiem przeszło 15,000 korcy pszenicy zakupiono już w Krakowskiem i Sandomierskiem w zamiarze odstawienia jej do Wisły. Płacono ją w ogóle 27 złp. z odstawą za korzec, gdy odstawiona do granicy na sprzedaż tutejszą lub do Szląska górnego nie mogła liczyć więcej nad na 25 złp. Cały też ruch wczorajszy na granicy schodził do drobiazgów. Płacono korzec pszenicy 24, 25 do 25½ złp. Żyto w większych już ilościach znalazło się; płacono je po 16, 16½ do 17 złp. Inne rodzaje zboża prawie bez zmiany. Dzisiaj na targu krakowskim pojawiło się nieco więcej skupywaczy na transito pszenicy, i dla tego takowa poskoczyła w górę. Żyta natomiast wiele wystawiono na sprzedaż i dla tego ceny zniżyły się nieco. Pszenicę płacono 28, 28½ do 29 złp, a przednią wyborową 30 złp. Żyto 18½, 18⅓ do 19 złp. Sprzedaż na potrzebę miejscową bardzo skąpa. Czerwona pszenica galicyjska odchodziła po 6·75, 6·90 do 7 złr., a bardzo przednie ziarno w istotnej wadze 166 funt. brutto płacono za 172 funtów to jest jakby za najcięższą pszenicę po 7·15 do 7·25. Żyto w ziarnie pięknem złr. 4·75, 4·85 do 4·90. W ogóle sprzedaż niepochopna, a ruch mały.

Tarnów 29go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·14, żyto 1·93, jęczmień 1·85, owies —, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·24, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Gorlice 29go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·40, żyto 2·40, jęczmień 2·20, owies 1·50, groch 3·00, bób 2·80, proso 1·70, tatarka 1·70, kukurydza —, ziemniaki 0·65, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 9·90, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·40, konicz na paszę —.

Kęty 29go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·70, żyto 2·31, jęczmień 1·24, owies 1·21, groch —, bób —, proso —, tatarka 2·21, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·31, siano (za cetnar) 1·60, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Warszawa. Zgromadzenie uczestników spółki pod firmą „Hr. Andrzej Zamoyski i Spółka“, odbędzie się w dniu 1 marca o godzinie 4ej popołudniu w Warszawie w biórze Zarządu żeglugi parowej przy ulicy Bednarskiej, gdzie nastąpi zdanie sprawy z czynności z roku 1864. Uczestnicy winni do dnia 14 lutego w pomienionem biórze Żeglugi parowej złożyć akcye, na które otrzymają dowody prawa uczestniczenia w zebraniu.

Gdańsk 5 lutego. W upłynionym tygodniu mieliśmy w ogólności piękną pogodę przy umiarkowanym mrozie. Od wczoraj zaś pada dość gęsty śnieg; mróz znacznie silniejszy, dochodzi bowiem do 15° i zdaje się, że sanna na targ się ustali. Wiatr północno-wschodni i wschodni.

W Anglii targi zbożowe prawie żadnej nie uległy zmianie. Tak samo jak w zeszłym tygodniu zbywało po wszystkich placach na chęci do kupna, transakcye odbywały się leniwo i ograniczały się jedynie na zaspokojeniu potrzeb krajowych. Pomimo tego ceny się nie cofnęły, lecz przeciwnie w pierwszych przynajmniej dniach z powodu miernych dowozów i wilgotnej pogody, pewną stałość, a nawet w niektórych sprzedażach małe wzmocnienie okazywały. W końcu tygodnia jednakże ceny chwiać się zaczęły i wypadły na korzyść kupujących, ponieważ dowozy były liczniejsze a odbiór pozostał małym. Ziarno zagraniczne więcej było zaniedbane.

Targi francuskie pozostały w zupełnej bezczynności i transakcye zredukowały się do nader szczupłych rozmiarów. Kupcy tylko po miejscowych cenach niejakąś chęć do zawierania interesów okazywali.

Na naszej giełdzie ceny zeszłotygodniowe utrzymały się bez zmiany. Pokup jest mierny i bez wszelkiego ożywienia. Tylko pszenica piękna, sucha, dobrej wagi i celna łatwiej znajduje kupca, ponieważ bywa używaną do polepszenia podrzędniejszych w kondyci gatunków ziarna angielskiego.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 600, żyta 170, grochu 20, jęczmienia 20, owsa 5.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

				złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy „ od	$12\frac{5}{6}$ 127	350—370	236—239	34	12	36	6
„ „	$12\frac{7}{8}$—$13\frac{0}{1}$	375—390	240—246	36	21	38	12
„ „	130—134	400—425	245—252	39	12	41	12
Pszenicy dwuletniej	— —$13\frac{2}{3}$	— —450	— —250	—	—	43	25
Żyta	188—128	210—231	222—241	20	22	22	18
Grochu	—	228—279	—	22	10	27	10

Kursa zamian: Londyn 6·21¼.— Hamburg 152⅛.— Amsterdam 143¼.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 6 lutego. Książę Karol Hohenlohe-Ingelfingen (komisarz pruski w księstwach) przybył tu dzisiaj z Szlezwiku i zaraz po przybyciu miał u króla posłuchanie, a następnie odwiedził ministrów spraw zagranicznych i wewnętrznych.

Kopenhaga 6 lutego. Izba niższa ukończyła dziś odczyt ustawy zasadniczej; proste przejście do drugiego odczytu uchwalonem zostało 62 głosami przeciw 31, a odrzucono wyznaczenie osobnej komisyi.

Bern 6 lutego. Rada związkowa zamianowała komisarzami do zawarcia traktatu handlowego ze Związkiem celnym niemieckim: członka Rady stanów Staehelin z Bazylei, członka Rady narodowej Heerstams, jeneralnego konsula Hirzel w Lipsku. Pierwsi dwaj zawezwani tu zostali dla naradzenia się nad układem instrukcyi.

Od dawna już głoszono, że Prusy mają zwrócić Austryi koszta wojny duńskiéj, a wynagrodzić je sobie zaborem. Gdy jednak korespondencya dyplomatyczna między Wiedniem a Berlinem o ile była znaną, nie dotknęła przedmiotu kosztów wojennych, lecz zasad urządzenia księstw i przyszłego ich losu, zaprzestano przypuszczać tę kombinacyę, któraby dała Prusom niezaprzeczane władztwo w księstwach. Dopiero teraz *O. D. Post* otrzymała z Berlina wiadomość w tym przedmiocie w następujących słowach:

„Nowy środek wymyślony przez p. Bismarka, aby Austryę złowić w swoje sidła, uważany jest tutaj (w Berlinie) za skuteczny, i liczą z pewnością na jego dobroć. Jeżeli rząd austryacki przyjmie od Prus zwrot kosztów wojennych w wojnie duńskiej poniesionych, tak jak mu to ofiarowano, naówczas rozstrzygnięcie losu Księstw dostanie się niezbędnie i prawie wyłącznie w ręce Prus. Propozycya była zrobioną w tonie jak najprzyjaźniejszym. Zaczepiając o naglące przedstawienia gabinetu austryackiego względem przyśpieszenia rozwiązania, dano ztąd do zrozumienia, że jeżeli kłopoty finansowe Austryi wymagają takiego pośpiechu, aby otrzymać zwrot kosztów wojennych, rząd tutejszy mógłby i gotów jest koszta te zaliczyć na rzecz przyszłego potrącenia. Lecz co więcej, miano tu już podobno wiadomość, że w Wiedniu przychylają się do zgodzenia się na tę propozycyę“.

Wszelako dzisiejsza *General Correspondenz* kategorycznie zaprzecza, aby w przedmiocie powyższym jakiekolwiek toczyły się kiedy układy.

Dwa półurzędowe dzienniki wiedeńskie, *Botschafter i Oestr. Ztg* przynoszą dziś lubo nie jednobrzmiące, lecz jednakowe doniesienia, niby z Berlina otrzymane, które usiłują tak rzecz nakierować, jakby należało ostatnią notę pruską (z 28 stycznia) uważać nie za odpowiedź na notę austryacką z d. 21 grudnia, lecz za tymczasowe, przed istotną notą uwiadomienie. Formy dyplomatyczne nie znają takiego rodzaju korespondencyi, chyba gdyby nie zawierała ona w sobie nic takiego coby traktowało o przedmiocie. Ale tak nie było z notą pruską. Mniejsza jednak o to. Jeśli doniesienie to prawdziwe, należałoby wnosić, że p. Bismark robi cofańca. Według powyższych źródeł, przyszła nota pruska ma się przychylać do układów na podstawie żądań austryackich. Kwestya spadkowa jako prawna ma być pozostawiona na później, a teraz tylko rozbieraną strona interesów, a zatem przedewszystkiem interesów Austryi i Prus, które wprzódy muszą być wyrównane, zanim będzie mowa o domniemanych prawach spadkowych.

Jutro we środę przedłożony będzie Izbie deputowanych pruskiej, jak donosi *Gaz. Krzyżowa,* projekt organizacyi wojskowej.

Półurzędowe dzienniki paryskie objawiają swoje zadowolenie z ostatnich odezw biskupów francuskich do duchowieństwa, co mogłoby służyć za skazówkę, iż rząd pragnie odjąć sporowi kościelnemu ostrze jego. Nawet w *Constitutionnelu* pochwalone jest dzieło p. Valory przeciw sekularyzacyi klasztorów w Meksyku. Natomiast *Palais royal* reprezentowany przez *Opinion nationale* wskazuje, jakie stanowisko zająłby ks. Napoleon w senacie, jeżliby nie został w samą porę wysłany w jakiej szczególnej misyi za granicę, co od niejakiego czasu głoszą. *Opinion nationale* rozbiera pytania, na które sama daje kategoryczne odpowiedzi: tak lub nie. Pytania te powtarzamy tutaj, albowiem może nabiorą one pewnego znaczenia w ustach liberalizmu imperyalistycznego za zebraniem się ciała prawodawczego: „1) Czy przysięga na posłuszeństwo i wierność, którą wszyscy we Francyi biskupi i księża składać muszą rządowi (art. 6 i 7 konkordatu z r. 1801) zniesioną została? — nie! 2) Czy ustawa 26 messidora X (1802) według której pozwolenie musi poprzedzić ogłaszanie rzymskich encyklik itd., a nauczyciele prawa kościelnego muszą podpisać deklaracyę duchowieństwa francuskiego z r. 1682 (gallikanizm) zniesioną została? — nie! 3) Czy rząd ma prawo i obowiązek wykonywać konkordat z r. 1801 i ustawę z r. 1802 tak jak wszystkie inne prawnie obowiązujące ustawy? — tak! 4) Czy encyklika z d. 8 grudnia niemieści w sobie zdania potępiającego tolerancyę religijną i wolność wyznań zaręczonych konstytucyą francuską?— tak! 5) Czy encyklika ta nie potępia zwierzchnictwa ludowego? — tak! 6) Czy wszystkie owe osobne potępienia nie są zebrane w jedno ogólne anatema? — tak! 7) Czy konstytucya cesarska opiera się na woli ludu? — tak! 8) Czy ogłasza ona wolność sumienia i wyznań? — tak!“ Otóż i spór teologiczny przeniesiony na pole polityczne. P. Langlais złożył sprawę Radzie stanu w oddziale prawodawczym w kwestyi powołania biskupów przed sąd tej Rady o nadużycie. Sprawozdawca wnosi, aby pociągnąć do odpowiedzialności arcybiskupa z Besançon i biskupa z Moulins.

Jak mówi *La France,* w sobotę 4go o 10téj rano zgromadzone były pod przewodem Cesarza rada tajna i rada ministrów razem i zajmowały się sprawą bezpłatnego nauczania. Cesarzowa była obecną na tem zebraniu. Narady trwały długo, bo o godz. 1éj jeszcze nie były się skończyły. „Wiedziano — mówi *La France* — że J. C. W. ks. Napoleon i p. Duruy, minister oświecenia, mieli energicznie przemawiać w sprawie bezpłatnego nauczania.“ *Indép. belge* mówi, że chociaż się nie zgodzono na zasadę przymusowego posyłania dzieci do szkół, sprawa nauczania bezpłatnego była gorąco bronioną przez ks. Napoleona i ministra oświecenia.

Débaty zamieszczają obszerny artykuł o wiedeńskiéj Radzie państwa, lecz nie sięga on daléj jak rozpraw nad adresem. Zdaje nam się, że artykuł ten uważający Austryę za podwalinę parlamentaryzmu w Europie, jest jakoby odwetem za dawniejsze artykuły tego dziennika dla Prus sympatyczne. Artykuł ten zdaje się być w Wiedniu pisany.

Z Włoch nic nowego. Dawniej już doniosła była *Indép. belge* o wysłaniu do Civitavecchia parowca francuskiego pod rozkazy jenerała dowodzącego wojskiem francuskiem w państwie papieskiem, a cel tego parowca nie jest znany. Ponieważ do tego doniesienia wiążą wieść, jakoby Anglia ofiarowała Papieżowi w danym razie wyspę Maltę na mieszkanie, przeto *La France* stara się odjąć tym pogłoskom wszelką podstawę; dziwić jednak musi, że nie czyni tego dość stanowczo. Kardynał d'Andrea wstrzymane ma dochody z Rzymu. Znajdował on się na popisach szkół ludowych, podczas rozdawania nagród przez księcia Humberta.

Z Hiszpanii nadeszły doniesienia przychylne pokojowi z Peruwią. Rząd peruwiański miał zaspokoić żądania admirała hiszpańskiego Pareja. Idzie tylko o jakąś ceremonię.

Doniesienia z Stanów Zjednoczonych rozszerzają się nieco szczegółowiej nad działaniami wojennemi podanemi w ostatniej depeszy, lecz dalej nie sięgają.

Dziś 7go miało nastąpić otwarcie Izb angielskich. Wczoraj zebrali się deputowani różnych odcieni u ministrów przyjaciół swoich. Lord Palmerston zaprosił na ten dzień deputowanych swojego koła na wielki obiad do Cambridge-house, a hr. Granville prezes rady ministrów dawał wieczerzę dla 40 parów. W tym samym dniu pan Disraeli zebrał u siebie na Grosvenor-gate członków opozycyi. Na tych zebraniach będzie zawczasu znaną mowa tronowa i ułożone główne punkta adresu. W Anglii bowiem wiele spraw załatwia się poufnie między stronnictwami, przez co nie tyle traci się czasu w Izbach. Adres też zwykle bywa uchwalony na jednem posiedzeniu. W Izbie wyższej wnieść go mają książę Cleveland i hr. Charlemont; w Izbie gmin Sir H. Williamson i p. Hamburg-Tracy. Adresa zawsze wychodzą od deputowanych ministeryalnych, bo są wyrazem większości. *Times* utrzymuje, że Torysi zbiorą się 8go, aby użyć podatku od słodu za broń przeciw gabinetowi. Podatek ten jest w Anglii bardzo uciążliwym i tamuje produkcyę piwa i porteru, których konsumcya ogromną jest w klasach niższych. *Times* przypomina jednak, że lord Stanley wiele znaczący między torysami, oświadczył był w jesieni w Liverpool, że w obecnych okolicznościach o zniesieniu tego podatku nie może być mowy.— O meetingach zmierzających do reformy parlamentarnej mówimy dziś na czele dziennika. Tu dodamy jeszcze, że na meetingu w Manchester we środę, liczniejszym, niż wszystkie inne w tej sprawie, p. Wilson prezes stowarzyszenia reformistów i p. Barley deputowany z Manchester mieli mowy zgodne z rezolucyami w Leeds zapadłemi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 7 lutego. Dziś nastąpiło otwarcie parlamentu. Mowa tronowa tak się wyraża: Uwiadomienia, jakie Królowa otrzymała od państw zaprzyjaźnionych, dają jej uzasadnioną nadzieję, że niezachodzi żadna obawa, aby raz jeszcze pokój europejski zakłócony został. Królowa ubolewa nad ciągłem trwaniem wojny amerykańskiej, lecz pozostanie niezachwianie na stanowisku neutralnem, a cieszyłaby się pokojowem zagodzeniem. W końcu mowa tronowa zapowiada bile (projekta ustaw) tyczące się ubóstwa, patentów i sądownictwa.

Londyn 7 lutego. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 28 stycznia: Misya pokojowa Blaira niepowiodła się, albowiem prezydent Davis żąda, aby niepodległość konfederacyi południowej wziętą była za podstawę układów pokojowych. Jenerał Sherman posuwa się na Augustę.

Kursa. **Wiedeń** 7go lutego wieczór. Kolej północna 1847. — Akcye kredytowe 190·60. — Losy z r. 1860 94·80. — Losy z r. 1864 86·60. — **Paryż** 7 lutego. Renta w końcu 67·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Urząd Starszych Zgromadzenia Ciesielskiego w KRAKOWIE.

Niniejszém podaje do wiadomości publicznéj, iż wykwalifikowani Majstrowie Ciesielscy w Krakowie zamieszkali, są:

Müller Wacław, Nr. 20 ulica Długa.
Szkodziński Sebestyan, ulica Podbrzezie.
Kołodziejski Wincenty, Nr 90 ulica Zwierzyniecka.
Tlachna Franciszek, Nr. 36 ulica Zwierzyniecka.
Kuhn Józef, Nr. 74, ulica Wolska.
Chojnacki Franciszek, Nr. 318 ulica św. Wawrzyńca.
Bruszniczki Władysław, Nr. 10 ulica Nowy Świat. (2166-1-3)
Müller Stanisław, — W miarę jak który Mistrz ciesielski kwalifikacyę udowodni, nazwisko jego i zamieszkanie do wiadomości publicznéj przez tenże urząd podanem będzie.

Pana **Adama Gnatkowskiego** wzywa się, ażeby **zastawione rzeczy** w domu pod Liczbą 343 przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie w przeciągu jednego miesiąca wykupił, w przeciwnym razie sprzedane zostaną. (2164-1 3)T.

Dla przestrogi

widzę się spowodowanym ogłosić niniejsze oświadczenie, iż nikomu nie ręczę moją odpowiedzialnością za wypłaty pieniężne i za kredytowanie towarów, jeżeli były lub będą poczynione na mój rachunek bez mego upoważnienia lub bez asygnacyi zaopatrzonéj moim własnoręcznym podpisem. (2225-1-3)
Szczawnica 4go Lutego 1865.
Józef Szalay.

Upraszam pana *Zdzisława Bogusza* o udzielenie mi swego adresu, gdyż w jego własnym interesie mam mu do udzielenia rzecz największéj wagi. (2138-4-)T.
Louis Raffarra
w Dreznie.

Dnia 22go Lutego 1865 r.

nastąpi ciągnienie wielkiego przez **rząd gwarantowanego**

Losowania pieniężnego

zawierającego w ogólnéj sumie wygrane po złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15 000, 10.000, 2 po 5.000, 4 po 4.000 8 po 2.000, 110 po 1 000, 110 po 300, 6 230 po 100 złr. w srebrze; i można już mała wpłatą **złr. 2. 50 c.** wal austr. w banknotach za **ćwierć losu oryginalnego, złr. 5. za pół losu, a złr. 10 za cały los oryginalny** udział wziąść w tem pewném losowaniu, które trwać będzie do 13go kwietnia roku bieżącego.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie, a listy ciągnienia przesyłają się najpunktualniéj.

„Philipp Ullmann
Langenstrasse Nr. 19, in Frankfurt a. Main." (2228-1-6)T.

DONIESIENIE.

Do handlu ***„Karoliny Geistler"*** we Lwowie pod L. 158 pod „Wiosną" nadszedł świeży transport nasion ogrodowych. — **Spis i cennik** nasion na rok 1865 na frankowane żądania tak samo franko odsyłam. (2165-1-3)

Handel Towarów szklannych
J. BAZESA
w KRAKOWIE.
przy ulicy Grodzkiéj pod Zamkiem N. 111
obok kościoła św. Idziego,

poleca swój najobficiéj zaopatrzony zapas wszelkiego rodzaju tak niezbędnych jako też zbytkowych dotyczących artykułów, po najumiarkowańszych stałych cenach fabrycznych, jakiemi są:

Zwierciadła wszelkiéj wielkości z ramami lub bez ram.
Ramy złocone lub czarne do zwierciadeł i obrazów rozmaitéj szerokości, — Listwy do ram Skład komisowy fabryczny.
Naczynia porcelanowe wszelkiego rodzaju.
Naczynia szklanne zwykłe i kryształowe.
Szyby do okien zwykłe i białe, na stopy kwadratowe po 8 centów bez wprawienia, a po 9 centów z wprawieniem; przy nowych budowlach o 6% taniéj.
Wyroby szklanne i porcelanowe do chemicznych preparatów.
Szkła i kule do lamp:
Dzwony na zegary złocone z postumentem lub bez.

Szczególną uwagę zwraca na nowo założoną, dotychczas w Krakowie jeszcze nieistniejącą

RYTOWNIĘ

z najzdolniejszymi rytownikami, w któréj przyjmuje wszelkie polecenia do wyrzynania, wszelkiego rodzaju pismem, pojedynczych liter, całych wierszy, nazwisk, herbów, figur, krajobrazów, niemniéj portretów i fotografij na szkle, kamieniu lub metalu, – w jak najkrótszym czasie po cenach najtańszych.

O doskonałości robót rytowniczych, może się każdy przekonać z robót gotowych w Handlu wystawionych. (2008-3-)T.

Dobra Kropiwnik,

2 mile od miasta Drohobyczy przy spławnéj rzece położone, 3,000 morgów pięknego lasu, a 1,000 morgów pola obejmujące, z murowanemi budynkami i gorzelnią — są z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udziela adwokat *Warteresiewicz* w Złoczowie.
(2209-2-3)T

Mój skład wszelkiego rodzaju

Nasion warzywnych, kwiatowych, leśnych gospodarczych i t. p.,

zaopatrzył się jak najkompletniéj w dobór świeżych i zdrowych Nasion wszelkiego rodzaju, przeto polecam się szanownéj Publiczności do łaskawych zamówień.

Katalogi przesyłają się franco i bezpłatnie.

***Karol Neumann* we Lwowie.**
Lokal sprzedaży przy placu Ferdynanda Nr. 361.
Zakład ogrodniczy: na Żółkiewskiem przedmieściu N. 323.
Zamówienia na Nasiona z mego składu przyjmuje w Krakowie: p ***P. J. Wolański,*** mały Rynek Nr. 433. (2211-4-)

Ponieważ zamiar powziąłem mój przy placu Dominikańskim istniejący

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

zwinąć, więc rozpocząłem
zupełną wysprzedaż,
mianowicie:
win węgierskich, austryackich, francuzkich, reńskich i szampańskich; wódek zagranicznych, likierów amszterdamskich i francuzkich, jakoteż pasztetów, serów, truffli, musztard, soyów itd
W partyach większych
sprzedaję
niżéj własnych kosztów.
Za doskonałość win moich ręczę.
(2204--3) ***Juliusz Grosse.***
Plac Dominikański pod L. 489.
Kraków dnia 25 Stycznia 1865.

OGRODNIK

w sztuce swojéj biegły i dobremi świadectwami wykazać się mogący, bez familii, żonaty, szuka odpowiedniego miejsca. — Bliższéj wiadomości udzieli J. John, ogrodnik miejski. (2157-2 3)



de CAUVIN, de PARIS

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw *najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrostom naskórnym, gośćcowi (reumatyzmowi), podagrze, brakowi regularności miesięcznéj w wieku krytycznego przejścia pp. a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym*. W tych ostatnich słabościach są one szczególniéj zalecane. (2021-6-)

Dostać można w aptekach: w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego i p. Chrościckiego, we Lwowie u p. Ruckera, — a w Warszawie u pp. Galle i Mrozowskiego.

Pożyczka rządowa kantonu Fryburgskiego w Szwajcaryi,

w kwocie 6 milionów franków,
spłacić się mająca wraz z procentami w ogólnéj kwocie
13 milionów 816.840 franków,
z głównemi wygranemi po franków 60.000, 8 po 50.000, 4 po 45.000, 14 po 40.000, 13 po 35.000, 6 po 30.000, 14 po 30.000, 4 po 25.000, 22 po 20.000, 8 po 18.000, 4 po 16,000, 13 po 15.000, 1 na 10.000 itd.

Najmniejsza wygrana wynosi franków 17 w brzęczącéj monecie.

Najbliższe ciągnienie nastąpi dnia **15 Lutego r. b.**; los do tego ciągnienia kosztuje 2 złr. — 6 losów 10 złr. w austr. banknotach.

Polecenia na te losy uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie i punktualnie, a urzędowe listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie.

Uprasza się adresować do podpisanego Handlu efektów:

„Carl Schäfer
(2190--4)T **in Frankfurt a. M."**

Z powodu utrzymującego się korzystnego kursu waluty Austryackiéj zniża podpisany dom handlowy cenę swéj świéżo otrzymanéj

HERBATY KARAWANOWEJ

o tyle, iż jéj gatunki, jak dotąd od złr. 2 do złr. 10 za funt sprzedawane, obecnie tak samo wyborowe (2134-8-8)T
od 50 cent. do jednego ryńskiego na funcie taniéj
prze dawane będą.

Prócz tego biorący na raz **dziesięć** funtów Herbaty jednéj ceny, otrzymuje w dodatku jeden funt z tego samego gatunku.

W Krakowie dom handlowy pod firmą
ANTONI HOELZEL.

Promesy Losów z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 1 Marca r. b.** nastąpi, sprzedaje po złr. 2 cent. 50 w. a. wraz ze stęplem Dom handlowy pod firmą: (2217 2-10)T
Jan Bartl w KRAKOWIE,
Kantor w głównym Rynku pod L. 23, (drugi dom od pałacu JW. hr. Potockiego).

Dra Fromer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,

Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé" *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niezajętym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwém lekarskiém czuwaniu, rodzinie zaspokojającéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby czuł się być nie w szpitalu lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice z *zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem strannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela
(2006-6-)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

WYPRAWY
Bazaru K. HENISZA w Krakowie.

Skutkiem stagnacyi handlowéj wszystkie fabryki, z któremi ja interesa prowadzę, weszły ze mną w porozumienie tego rodzaju, że **od dnia dzisiejszego** mogę wszystkie przedmioty *w moim Bazarze* utrzymywane sprzedawać
po cenie znacznie niższéj;
dla tego zawiadamiam o tém szanowną Publiczność, że ceny przedmiotów, jako to:

Mebli żelaznych – Mebli drewnianych – Fortepianów – Pianinów – Fisharmonij – Powozów – Luster

i wszelkich innych wyrobów
z **cynku,** blachy białéj **i żelaza,**
tak dalece zniżyłem, iż nikt ze mną konkurencyi wytrzymać nie jest w stanie.

Zapraszam więc do zamawiania u mnie **wszelkich wypraw** jako też do zakupna pojedynczych przedmiotów, i nadmieniam, że:

Fortepian (sztuc) orzechowy, najnowszéj konstrukcyi, z tylną płatą żelazną, (Kapseldempfung), żelaznemi sztabami, jaki pierwéj sprzedawałem po 360 złr. obecnie kosztuje . . . . 290 złr.
Fortepian koncertowy wielki kosztował 450, a teraz . . . . 330 „
Pianina palisandrowe, 400 złr, — a teraz . . . . 295 „
Stołki Toneta gięte, tuzin . . . . . 30 „
Garnitury orzechowe złożone **z kanapy, 6 krzeseł, 2 foteli** na sprężynach, materyą bawełnianą kryte . . . . 58 „
Szafy mniejsze, od 11 złr. do 40 złr. i wyżéj.
Łóżka żelazne od 12 złr. i wyżéj i. t. d. (2139-7-10)

Korneuburgski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

(2185 2-9)T.
utrzymują prawdziwy:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**
w *Białej* p. Getwert.— w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski— w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht— w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower— we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pan B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.


W dobrach Jaszczew, w byłym obwodzie Jasielskiem, stanowić będzie od 1 Marca 1865.

Ogier pełnej krwi angielskiej
„Ibrahim,"

po Hartneitstein i Pickpocket, **dziesięć obcych klaczy** po 100 złr. w. austr. od jednéj i 5 złr. stajennego. — Owsa i siana dostarczy arendarz miejscowy. — Stajnia i słoma bezpłatnie.

Bliższa wiadomość w miejscu u Ekonoma *Rogozińskiego*, — poczta Jasło.
(2151-2-3)

Dla dogodności szanownych u nas kupujących poruczyliśmy

Ajencyę naszéj MĄKI z KOŚCI

panu ***Szymonowi Goldmanowi,***
w Tarnowie,
który zaopatrzony został nie tylko w próby wszelkiego gatunku lecz oraz i w cenniki, przeto umocowany zostaje do przyjmowania wszelkich obstalunków, które natychmiast pod jego adresem przesłane zoatanę. (2214-2-6)T
J. Fichtner i Synowie
w Wiedniu i w Atzgersdorf.

EAU des CORDILIÈRES. Woda z gór Kordylierów, podług recepty indyjskiéj. — Środek niezawodny uśmierzający w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza pruchnienie kości i wstrzymuje dalsze pruchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. — Cena buteleczki 2 i 5 franków. — Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, w Krakowie w aptece Wgo *Brunona Miczyńskiego.* (2041-6-24)

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednéj chwili (2039-4-)
najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem" — w Warszawie u p. *Mrosowskiego* — w Krakowie u p. *Molędzińskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* i — w Kijowie u p. *Marcińczyka* i innych.

Ceny zniżone.
Wykonywuje

FOTOGRAFIE

po zniżonej cenie a mianowicie:
za 12 kart wizytowych 4 złr. w. a.
„ 2 sztuki dto dto 1 złr. w. a.
niżéj podpisany przytem się poleca Szanownej Publiczności i ręczy za uskutecznienie swych prac

z wszelką scisłością, dokładnoscią i precezyą.

J. Krieger **Fotograf,**
(2099-5-)T.
w Rynku głównym pod L. 37, (wchód od ulicy św. Jana).

Złr. 200,000, 100,000, 50,000, 40,000 itd.,
będą wygrane we wielkiem

Frankfurtskiem losowaniu pieniężnem.

Najbliższe ciągnienie dnia 22 Lutego 1865,
na które całe losy oryginalne po złr. 10 wal. austr.
pół-losy „ „ „ 5 „ „
ćwierć-losy „ „ „ 2½ „ „
grające na wszystkie wygrane, bez prawa do losów bezpłatnych, są do nabycia u podpisanego za nadesłaniem należytości w banknotach.

Plany i listy ciągnienia bezpłatnie.

J. Blum,
(2226-1-3) T **Grosshandlungshaus in Frankfurt a. M.**

Z końcem Lutego 1865.

Ciągnienie Badeńskich losów kolejnych.

Sprzedaż losów téj pożyczki dozwolona jest we wszystkich krajach.

Główne wygrane pożyczki są: 14 po **50,000** złr., 54 po **40,000,** złr., 12 po **35,000,** złr., 23 po **15,000,** złr., 55 po **10,000** złr., 40 po **5,000** złr., 58 po **4,000** złr., 366 po **2,000** zrl., 1944 po **1,000** złr., 1770 po **250** złr., aż niżéj do **49** złr., w ogólności **400,000** losów wygrywają **400,000** premij.

Jeden los na powyższe ciągnienie kosztuje **3 złr.** wal. austr. — sześć losów razem tylko **15 złr.** wal. austr.

Plany i listy ciągnienia otrzyma każdy bezpłatnie i franco. — Łaskawe zamówienia, choćby i najmniejsze, uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą,
(2219-2-3) T ***Jacob Lindheimer,*** junior.
Staats-Effekten-Handlung in Frankfurt a. M

2ga Podróż Towarzyska
LUDWIKA STANGENA
do

EGIPTU, PALESTYNY, KONSTANTYNOPOLA

ze zwidzeniem
Kairu, Suezu, Jerozolimy, Betlejemu, Smirny
(2107-5-) nastąpi z pewnością

dnia 25go Lutego 1865 r.

Ponieważ podróż ta zostaje urządzoną tylko na **40 osób**, przeto uprasza się o zameldowania, **najdaléj do dnia 15 Lutego.**

Zameldowanie przyjmują, oraz obszerniejszych programów, niemniéj wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają:

w Krakowie: p. *Konstanty Wodecki*, Rynek główny Nr. 39; — **we Lwowie:** Dyrekcya Instytutu Posługaczy, ulica Majera Nr. 72; — **w Wrocławiu**: *Louis Stangens* Comptoir, alte Taschenstrasse Nr 15.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 7 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	461	453
Ruble ros. za 100 rsr.	147½	144½
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Banknoty prus. 150 zł	90	89
Srebro nowe austr.	112½	111½
Dukaty austryackie	5 36	5 26
„ holend. ważne	5 35	5 25
Napoleon d'or	9 12	8 97
Półimperyały rosyjs.	9 35	9 20
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. „	75 25	74 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	226	223

Wiedeń 7 lutego. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 30
5% Pożyczka narod.	79 15
Akcye banku wied.	807 —
„ „ kred.	190 30
Losy 5% z r. 1860	95 —
Srebro	112 25
Londyn 10 fnt. szter.	112 60
Dukat pojedynczy	5 33

Wiedeń 6 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	79 50	79 40
„ Metaliki na m. k.	72 50	72 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	75 —	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 75
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	72 40	72 —
„ Pożyczk. n. wen.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	89 —	88 90
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 50	162 —
„ „ „ 1854	89 50	89 25
„ „ „ 1860	94 95	94 90
„ „ „ 1864	86 70	86 60
„ Como-Rente.	17 50	17 —
„ Kredytowe	127 60	127 40
„ tryest na 4½%	112 —	111 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	114 —	112 —
„ Księcia Salm.	30 75	30 25

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		30 —	29 50
„ ks. Klary		26 25	26 —
„ hr. St. Genois		26 25	26 —
„ miasta Budy		27 25	26 75
„ ks. Windischgr.		18 —	17 75
„ hr. Waldstein		20 —	19 50
„ hr. Keglevich		14 75	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		809	808 —
Zakładu kredytowego		190 30	190 20
Żeglugi par. na Dunaju		476	474
Kolei półn. Ferdynan.		183 80	183 70
„ rządowej fr.-a.		203 40	203 30
„ zachodniej c. El.		138 25	137 75
„ Pardubickiej		123 50	123 25
„ Południowej		249 —	248 —
„ Galicyjskiej		224 25	224
Czerniowiec. zwpł. 35%		64 —	63 —
Kursa zagraniczne. (4 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	4½	95 60	95 50
Augsb. 100 zł nr.	5	94 70	94 60
Berlin 100 tal.	5	—	
Frankf. n. M. 100	4½	94 85	94 75
Hamb. 100 mark.	4	84 70	84 60
Lipsk 100 talar.	6	—	—
Londyn 100 fun.	5	112 50	112 40
Paryż 100 frank.	4½	44 80	44 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 45	15 40
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 33	5 32
„ „ obrączk.	5 33	5 32
Złoto al marco	5 45	5 43
Napoleondory	9 1	9 —
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 57	9 45
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 33	11 28
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	112 52	112
„ kupony	112 25	112 —
Talary związkowe	1 68	1 67½
Pruskie bilety kas.	1 68	1 67½
Lwów 4 lutego.		
Dukat holenderski	5 29	5 23
„ austryacki	5 32	5 26
Półimperyał rosyjski	9 30	9 17
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 70	1 67
Listy gal. b. kup. w. a.	72 98	72 23
„ „ „ m. k.	76 49	75 73
Obligi indem. b. kup.	74 17	73 38

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 65	78 95
Akc. kol. gal. b. kup.	225 50	222 83
Warszawa 6 lutego.		
Półimperyały rubli	— —	— —
Obligi skarbowe	88 85	—
„ kupon. „		1 40
Listy zast III okr. „	14 43	—
„ kupon „	— --	7½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 50	68 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 —	79 50
Wrocław 6 lutego.		
Banknoty austryac.	90½	89⅞
Polskie bilety bank.	78⅞	78⅜
Listy zastaw.	—	75
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 6 lutego.		
Renta 3%	67 25	
Londyn 5 lutego.		
Konsole	89⅜	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*
Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*